Nr 557. Kraków, Wtorek 3 Grudnia 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32	16	8	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38	19	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36	18	9 koron	3 „ —
W innych państwach	48	24	12	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kiliańskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eblera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od administracyi.

Celem uregulowania nakładu, prosimy o wczesne nadesłanie prenumeraty.

„Nowa Reforma" wychodzi obecnie

dwa razy dziennie:

o godzinie 5 rano i o piątej po południu.

Pomimo znacznego zwiększenia kosztów wydawnictwa, prenumerata nie została podwyższoną i wynosi miesięcznie:

w Krakowie: 2 korony;

w kraju z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 hal., z dwurazową przesyłką 3 korony 20 halerzy.

Czy to prawda?

Z Wiednia otrzymaliśmy dzisiaj w drodze telefonicznej następującą informacyę:

„N. F. Presse" donosi z Berlina:

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi sejmowej dla projektu wywłaszczenia, ze strony polskiej (który z mowców polskich to uczynił — depesza nie podaje. Przyp. koresp.) złożono następujące oświadczenie:

Ma się utworzyć polska partya, która może nazywać się będzie konserwatywną, a której zadaniem będzie dążyć do złączenia wszystkich Polaków w państwie, celem przywrócenia pokojowych stosunków między Polakami a Niemcami. Żywioły spokojniejsze po obu stronach mają współdziałać, celem przywrócenia spokoju, pod warunkiem, że rząd odstąpi od wywłaszczenia. Jeżeli rząd tego nie uczyni, konserwatywne i uczciwe żywioły polskie stracą swój wpływ, a wśród ludności powstanie rozgoryczenie tak wielkie, że w miejsce biało-czerwonego wytworzy się niebezpieczeństwo czerwone.

Minister spraw wewnętrznych, hr. Moltke, oświadczył na to, że deklaracyę polską z przyjemnością przyjmuje do wiadomości i że rząd pragnie spokoju, ale wątpi, czy ludność polska w swej większości podziela zapatrywanie mowcy. Rząd sobie życzy pokoju, ale takiego, jaki sam podyktuje. Zresztą przeciwnie to jest dalszym ciągiem polityki Fryderyka.

Wiadomość tę wiedeńskiego dziennika podajemy z zastrzeżeniem. Gdyby się ona sprawdziła, wywołałoby w całej Polsce niesłychanie przykre wrażenie. Na usprawiedliwienie tego wrażenia wystarcza odpowiedź ministra spraw wewnętrznych. Jest ona wprost upokarzającą dla polskich konserwatystów, zgłaszających kapitulacyę „na łaskę i niełaskę" rządu pruskiego.

Przyznajemy, że walka, jaką nam rząd pruski narzuca, jest nierówną i dla nas bardzo ciężką. Ale poddawać się nam w niej nie wolno; taka abdykacya dobrowolna z naszych praw, byłaby zbrodnią samobójstwa narodowego.

Wstrzymujemy się na razie od dalszych wniosków na powyższy temat, dopóki co do owej deklaracyi polskich konserwatywnych członków komisyi Sejmu pruskiego, nie nadejdą dokładne i autentyczne informacye.

Dalsze zamiary Prus.

Z wielkim pośpiechem zabrał się Sejm pruski do załatwienia projektu o wywłaszczeniu ludności polskiej z ziemi ojczystej. Komisya sejmowa, której projekt ten do szczegółowego zbadania przekazano, wczoraj już rozpoczęła swoje obrady i zaraz na tem pierwszem posiedzeniu ukończyła dyskusyę generalną nad całym projektem, z wyjątkiem kwestyj państwowych i konstytucyjnych. Rządowi pruskiemu wiele widocznie zależeć musi na możliwie najrychlejszem przyjęciu nowej ustawy, oraz na tem, ażeby przyjęto ją o ile możności bez zmian zasadniczych. W tym celu nie szczędzi on przyrzeczeń i zapewnień, które mają uspokoić wątpliwości, jakie odzywały się jeszcze ze strony większości sejmowej, zwłaszcza z kół konserwatywnych. Przedewszystkiem więc reprezentanci rządu oświadczyli na wczorajszem posiedzeniu komisyi, że będzie on unikać wszystkiego, co mogłoby przyczynić się do obniżenia ceny ziemi, znajdującej się w rękach Niemców. Dalej przyrzeczono ze strony rządu, że stworzone zostaną instytucye dla oddłużenia niemieckiej własności ziemskiej w zaborze pruskim, a tem samem dla wzmocnienia materyalnego stanowiska niemieckich właścicieli dóbr.

Hojną więc ręką zamierza rząd pruski rozdzielać rozmaite dalsze beneficya państwowe między Niemców w polskich dzielnicach, byle tylko pozyskać ich dla zamiaru zupełnego wyparcia ludności polskiej z jej odwiecznie polskiej ziemi. Równocześnie zaś zapowiada on nowe jeszcze projekty antipolskie, które mają uzupełnić ustawę o wywłaszczeniu. Tak np. oznajmiono na wczorajszem posiedzeniu rzeczonej komisyi, że rząd pracuje już nad nową ustawą, mającą położyć kres działalności polskich banków parcelacyjnych.

Na pierwszy rzut oka — nieznającemu dokładnie stosunków w zaborze pruskim, projekt taki wydawać się może już bezprzedmiotowym. Jeżeli bowiem wejdzie w życie ustawa wywłaszczająca, skończy się tem samem i działalność polskich banków parcelacyjnych, gdyż nabywanie i parcelowanie ziemi byłoby w takich stosunkach pracą bezcelową. W rzeczywistości atoli sprawa ta przedstawia się nieco inaczej.

Ustawa wywłaszczająca ma, według projektu rządowego, ograniczać się jedynie do tych dzielnic, dla których czasu swego utworzono komisyę kolonizacyjną, a mianowicie do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich. — Gdy bowiem przed dwudziestu laty Bismarck organizował tę komisyę, w Berlinie nikt jeszcze nie przypuszczał, iżby w trzeciej polskiej dzielnicy, na Górnym Śląsku, ruch polski do tak potężnych dojść mógł rozmiarów, jak się to stało. Zresztą nie było tam i niema większej polskiej własności ziemskiej, przeciwko której głównie wymierzoną wówczas była pruska polityka kolonizacyjna. Taksamo nie objęto nią także innych przyległych prowincyj pruskich. np. Prus Wschodnich z Warmią i Mazowszem pruskiem, Pomorza, Brandenburgii i t. d.

Obecnie, jak słychać, przy redagowaniu nowej ustawy wywłaszczającej, istniał zamiar rozciągnięcia jej także na Śląsk, lecz od zamiaru tego odstąpiono, rzekomo wskutek interwencyi kardynała Koppa, który miał przestrzedz rząd, iż taki krok mógłby także resztę ludu polskiego na Śląsku rzucić w objęcia „wielkopolskiej agitacyi". I wobec tego ograniczono nową ustawę wyłącznie do W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich.

Sprawa przedstawia się więc tak, że w razie, jeżeli ustawa wywłaszczająca wejdzie w życie, to skończy się dla Polaków możliwość nabywania ziemi w tych dwóch dzielnicach, natomiast mogliby oni bez przeszkody osiedlać się na ziemi, o ileby ona była do nabycia, w pasie granicznym sąsiednich prowincyj pruskich, zwłaszcza na Śląsku i w Prusach Wschodnich. W tę stronę zresztą już w ostatnich latach zwróciły polskie banki parcelacyjne swoją działalność.

I temu właśnie ma przeszkodzić nowy zamiar rządu. Obawia się on widocznie, że gdy nowa ustawa uniemożliwi działalność polskich banków parcelacyjnych w W. Ks. Poznańskiem i Prusach zachodnich, to przerzucą one akcyę swoją tem gorliwiej do sąsiednich prowincyj i zaczną osiedlać na ziemi Polaków, wywłaszczonych w tych dwóch dzielnicach. A zatem i takiej ewentualności rząd z góry chce zapobiedz.

Nie ulega więc już żadnej wątpliwości, że rząd pruski tym razem zmierza już do zupełnego wyparcia ludności polskiej z ziemi, że nie pozostawi jej nawet możności osiedlania się ewentualnie poza granicami właściwego zaboru pruskiego. I w połączeniu z tą zapowiedzią nowa ta akcya Prus przybiera jeszcze okrutniejszy i sroższy charakter.

W artykule, zamieszczonym we wczorajszym numerze „Dziennika Poznańskiego", senior posłów polskich w Sejmie pruskim, Henryk Szuman, wyraził jeszcze przypuszczenie, iż konserwatywne stronnictwo pruskie może nie dopuści do uchwalenia projektu rządowego, że powiedzie się może przytępić jego najgroźniejsze ostrze. Niestety, przebieg wczorajszego posiedzenia tej komisyi nie pozwala się już łudzić tą ewentualnością. Hakatyści zresztą podnoszą głos tryumfu, uważając uchwalenie nowej ustawy już za rzecz pewną.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Poznaniu wielkie zebranie hakatystyczne; na którem sławiono odwagę i stanowczość rządu i wyrażono mu podziękowanie za spełnienie programowych żądań hakaty. Między innemi przemawiał tam znany, a raczej osławiony „prawnik" hakaty, adwokat dr Wagner z Berlina, który czasu swego oświadczył publicznie, że dla Niemców jest rzeczą zupełnie obojętną, czy Polakom dzieje się krzywda, lub nie. Tym razem posunął się on dalej i odsłonił główny motyw tej polityki antipolskiej Prus. Oświadczył bowiem, że rząd musi się spieszyć z wyrugowaniem ludności polskiej, ażeby, w razie ewentualnej wojny, kresy wschodnie państwa były już zamieszkałe przez ludność, sprzyjającą i wierną dla państwa!

Stołypin i Dmowski.

W dyskusyi nad deklaracyą prezesa gabinetu Stołypina, złożoną na piątkowem posiedzeniu Dumy, a czytelnikom naszym znaną z depesz sobotnich, bezsprzecznie najciekawszym i najważniejszym dla nas momentem było przemówienie prezesa Koła polskiego w Dumie, p. Romana Dmowskiego, tudzież odpowiedź, jaką na wywody jego dał natychmiast Stołypin.

Po kilku mowcach ze skrajnej prawicy i ze skrajnej lewicy, którzy mówili o słyszanej przed chwilą deklaracyi, w sposób tak nudny, że zarówno Izba, jak loża ministrów opróżniły się bardzo znacznie, wszedł na trybunę pos. Dmowski, aby przemówić imieniem posłów polskich. W tej chwili nieobecni na sali posłowie zaczęli do niej gromadnie wracać, a także i wszyscy ministrowie wrócili na swoje miejsca. Pos. Dmowski, przeczekawszy około dwóch minut, aż się w sali uciszyło, zaczął mówić. Treść jego przeszło półgodzinnego przemówienia, które nie znając poprzednio deklaracyi, wygłosił bez przygotowania, była następująca:

Czasy wielkich haseł, czasy wielkich, niezisczonych żądań minęły. Państwo jest na drodze do uspokojenia. Zmiana warunków chwili wkłada na trzecią Dumę większe obowiązki i większą odpowiedzialność, aniżeli na dwie pierwsze. Zdaniem mowcy, polityka rządowa doprowadziła do ruiny kulturalnej dzielnice nierosyjskie, wchodzące w skład państwa rosyjskiego, i do kulturalnej bierności wielkie centrum rosyjskie. Dalsze prowadzenie tej polityki, gdyby mu była nie przeszkodziła wojna rosyjsko-japońska, byłoby doprowadziło do strasznej katastrofy. Rozmiary i różnorodność państwa czynią zarząd biurokratyczny, centralistyczny, niemożliwym. W programie rządu mowca nie widzi zapowiedzianej jasności. Ze słów prezesa Rady ministrów nie można wywnioskować, czy będzie utrzymany dawny system rządu, czy też rząd pójdzie nową drogą za pomocą szerokiego przyciągnięcia sił społecznych do pracy na całej przestrzeni państwa, za pomocą szerokiego rozwoju samorządu miejscowego. Zmniejszenie liczby posłów z Królestwa Polskiego świadczy, że rząd, w stosunku do kresów, trzymać się widocznie zamierza dawnej, nie zaś odnowionej polityki. Ludność Królestwa Polskiego nigdy się nie pogodzi ze stanowiskiem obywateli państwa 2-go stopnia, nie pogodzi się również i z państwem, które Polaków postawiło w położeniu obywateli 2go stopnia. Z tych względów Koło polskie, nie widząc w deklaracyi prezesa Rady ministrów chęci pójścia drogą reform, niezbędnych Królestwu Polskiemu, proponuje proste przejście do porządku dziennego.

Mowy tej, którą lewica przyjęła hucznemi oklaskami a prawica sykaniem, wysłuchał Stołypin bardzo uważnie, robiąc częste notatki. To też pewnem było już w chwili, gdy prezes gabinetu wchodził ponownie na trybunę, że kontrdeklaracyi Koła polskiego nie pominie on milczeniem. I rzeczywiście w drugiem improwizowanem już pod wpływem świeżo usłyszanych zarzutów przemówieniu Stołypina, znalazł się dość długi ustęp poświęcony stosunkowi rządu rosyjskiego do Polaków. Ustęp ten dla jego wielkiej ważności jako pierwszy, oficyalny rosyjski, a zarazem parlamentarny głos w sprawie polskiej przytaczamy w dosłownem brzmieniu, tak, jak go roztelegrafowała urzędowa Agencya petersburska. Stołypin odpowiedział:

„Przedstawiciel Królestwa Polskiego mówił o konieczności dla rządu, szczególniej w chwili obecnej, czerpania sił nie w centralizacyi biurokratycznej, lecz w tem, ażeby przyciągnąć elementy miejscowe do samorządu i ażeby te elementy właśnie zapełniły lukę, jaka się utworzy niechybnie w władzy centralnej, opierającej się wyłącznie na biurokracyi. Przedewszystkiem powiem, że przeciw temu rząd oponować nie będzie. Ale muszę oświadczyć, że tą siłą samorządową, na której wspierać się będzie rząd, musi być siła narodowa (nacjolnalnaja). (Oklaski na prawicy i centrum).

„Mówiono nam, że w roku 1828 było w Królestwie Polskiem stosunkowo więcej szkół, niż w roku 1900. Na to odpowiem, co następuje: Obecnie jest tam nietylko może mało szkół, ale tam niema nawet wyższego zakładu naukowego. A niema dlatego, że obywatele, którzy tylko co nazwali siebie obywatelami drugiego rzędu, nie chcą korzystać z wyższej szkoły z wykładem w ogólno-państwowym języku rosyjskim (okrzyki: brawo! huczne oklaski na prawicy). Złączcie się, panowie, ogólno-narodowym cementem, i wówczas żądajcie od nas decentralizacyi! (Huczne oklaski w centrum i na prawicy). Decentralizacya wypływać może z nadmiaru sił. Potężna Anglia daje wprawdzie wszystkim swoim dzielnicom prawa szerokie, ale to wypływa z nadmiaru sił. Gdy jednak tej decentralizacyi żądają od nas w chwili słabości, gdy chcą ją wydrzeć, i to wydrzeć razem z takiemi korzeniami, które powinny łączyć całe państwo, razem z takiemi nićmi, które powinny spoić centrum z kresami — to rząd, naturalnie, odpowie: nie! (Huczne oklaski w centrum i na prawicy). Stańcie, panowie, naprzód na naszym punkcie patrzenia na rzeczy, przyznajcie, że najwyższem szczęściem (błaho) jest być obywatelem rosyjskim i nosić tak wysoko to imię, jak go nosili niegdyś obywatele rzymscy, a wówczas nie nazwiecie siebie obywatelami drugiego rzędu i otrzymacie wszystkie prawa"! (Oklaski na prawicy i w centrum).

W dalszym ciągu swej repliki wyjaśnił Stołypin, co rozumie przez „nasz punkt patrzenia na rzeczy" i co to jest owa idea państwowa, na której, jak stwierdził z naciskiem w swej deklaracyi, opiera się i musi się opierać rząd rosyjski jako na jedynej swojej podstawie.

Otóż wedle Stołypina idea ta jest przedewszystkiem narodowo-rosyjską, a ma wyrażać się nie w naśladowaniu wzorów zachodu, czego Rosya rzekomo nigdy nie czyniła, ale w „nieprzezwyciężonem przywiązaniu do rosyjskich podstaw historycznych". „Do korzeni rosyjskich — mówił premier — nie można przyczepić cudzoziemskiego kwiatka. Niechaj rozkwita nasz rodzimy kwiat rosyjski i niechaj rozwija się pod wpływem wzajemnego oddziaływania władzy carskiej i darowanego przez nią nowego ustroju państwowego".

Krótki sens tej drugiej metafory jest ten, że Duma ma być nacyonalistyczną i że „punktem widzenia rzeczy", na który Stołypin zaprasza także polskich posłów, jest nacyonalizm rosyjski...

Jest to tedy wyraźne określenie faktu, który wszyscy już od dawna znamy, że rząd rosyjski nietylko autonomii, ale nawet całkowitego równouprawnienia dać nam nie chce, skoro „uzyskanie wszystkich praw" czyni zależnem od przekształcenia się Polaków w nacyonalistów rosyjskich, którzy będą uznawali takie „nici" i takie „korzenie" wspólne, jak rosyjski uniwersytet i szkoły rosyjskie w Królestwie.

Słowianie wobec Rosyi.

Do niedawna jeszcze, do wojny japońsko-rosyjskiej, do Cuszimy i Portu Artura, nie mogły czy nie chciały ludy słowiańskie pojąć i zrozumieć stosunku Polaków do Rosyan. Sprawa polsko-rosyjska mąciła zawsze zjazdy i obrady ogólno-słowiańskie, a prasa słowiańska chorowała na rusofilizm i na Polaków patrzyła oczami panslawizmu rosyjskiego. Blask potęgi wszechrosyjskiej olśniewał publicystów słowiańskich i nie pozwalał im widzieć istotnego stanu rzeczy. Nawet Jugosłowianie-katolicy, jak Słowieńcy i Chorwaci, ulegali rusofilizmowi. Dzisiaj możemy powtórzyć słowa Preradovića „Zora puca, bit' će dana!" (Zorza świta, dzionek będzie) po przeczytaniu dwóch korespondencyj petersburskich w zagrzebskim „Obzorze" (313 i 314). Autor (Š) zatytułował swoje uwagi: „Rosya i Słowiańszczyzna". Potępia on dotychczasowe „słowianofilstwo" i „rusofilstwo", poza granicami Rosyi się ciągnące, które nie odznacza się szczerością, ani miłością, bo szerzyli je i pielęgnowali „z jednej strony politycy fantaści bez jakiejkolwiek zasady, z drugiej spekulanci, którym się słowianofilstwo i rusofilstwo dobrze rentowało". Autor stwierdza następnie fakt, że „oficyalna Rosya stoi dzisiaj także pod ogromnym wpływem wiecznych wrogów słowiańszczyzny" i zapytuje, „czy może jakaś szczera akcya słowiańska rozwijać się tam, gdzie wędzidła nakłada Wilhelm II?"

I naród rosyjski nie zna myśli słowiańskiej! Wie o Serbach i Bułgarach — bo to jego prawosławni współwyznawcy — że to jego współplemieńcy, to go już nie obchodzi. — Nie obroną słowiańszczyzny, ale obroną prawosławia należy tłomaczyć pomoc rosyjską, daną Bułgarom celem jej oswobodzenia. Naród rosyjski nie zna idei słowiańskiej — dowodem tego dzisiejszy stan sprawy polskiej w Rosyi.

„Wszystko, co polskie, doznaje prześladowania: szkoła, kościół, duch, samo istnienie narodu polskiego. Któż jest jeszcze tak naiwnym, aby uwierzył, że jutro innym narodom słowiańskim lepiej będzie w politycznej organizacyi w Rosyi, niż jest dzisiaj Polakom?" — Wszakże członkowie „słowiańskiego, dobroczynnego Towarzystwa w Petersburgu głoszą zniszczenie Polski i narodu polskiego". — Postępowe wprawdzie stronnictwa uznają potrzebę jakiejś autonomii dla Polaków, ale nie jest to stanowisko słowiańskie, skoro sprawę polską stawiają na równi z kwestyą kaukazką, fińską, żydowską i tatarską. Dla narodu rosyjskiego zatem w tej jego lepszej cząstce, „kwestya polska jest kwestyą narodu podbitego — niczem więcej". A przecież Polacy z Rosyanami, to jednoplemieńcy — pisze autor chorwacki — a sprawę polską należy traktować po słowiańsku. Ale cóż, kiedy „dzisiaj w Rosyi nie masz idei słowiańskiej, a tem mniej polityki słowiańskiej; naród rosyjski nie stawia sobie wcale celów słowiańskich, a rosyjski rząd odznacza się brakiem szczerości dyplomatycznej i zachłannością, streszczającą się w haśle: zmoskwiczyć wszystko, obce, czy słowiańskie".

Musimy tedy czekać z ideą słowiańską, dopóki Rosya nie stanie się państwem naprawdę kulturnem. Pocóż miałyby się czyste potoki zlewać z morzem nieczystem? Narody słowiańskie poza Rosyą miały dotąd dość siły do utrzymania swej egzystencyi bez jej pomocy, potrafią zatem i nadal żyć bez niej. Ale tymczasem powinni Słowianie zdjąć łuskę z oczu rosyjskich, by one widziały sprawę polską w takiej formie i treści, jaka ona jest w świetle idei słowiańskiej i słowiańskiej wzajemności. Rada Chorwatów jest prosta: Dyplomacya niech zostanie na uboczu, natomiast do dzieła niech przystąpią nauczyciele, profesorzy, duchowień-

---

Bohowityn.

Nietykalność osobista.

(Dokończenie.)

I znów szary ranek... i znów żółte mury... słup... ziejąca jama... Kogoś znów wiodą... Idzie śmiało, promienistemi oczami koło zatacza.

— Żołnierze! — woła dźwięcznie. — Czy są tu między wami Polacy?

Coś szarego, narzuconego na głowę tłumi mu głos.

Biała chustka wionie.

„Pal!"

Słup zadrżał.

Żołnierzowi zły ciężar padł odtąd na duszę. Nie wie, co go gniecie.

Instynkty syna ludu ciągną go do zielonych pól, do zapachu ziemi świeżo poruszonej, chciałby strzasnąć z siebie grobowe mary i nie może. Ześrodkowana boleśnie wewnętrzna myśl nie daje mu się rozproszyć. Z głębi jego, niby z puszczy, nadbiega wciąż sygnał:

„Pal"

— Coś ty, jak puhacz? Pij z nami wódkę... Hej, kamarinskuju*) — wołają towarzysze.

Nie umie tego tańca i nie rozumie dzikich pieśni stepowych. Nie one go do snu kołysały, w nich płacz i groźba, jak w pohukach gromu.

Stoi teraz z karabinem i wciąż prostuje się, bo wie, że skoro oprze się o ścianę, zaśnie kamiennym snem, jak zwierz zaguany.

Z oddalonego pokoju dolatuje do niego znany mu radosny zgiełk.

Coś znaleźli — myśli i nagle poruszony wytęża słuch.

Jedni obwiniają, drudzy bronią się. Bronią się w jego własnym języku i zdaje mu się przez chwilę, że to on się broni.

Coś go budzi wielkiem wołaniem... Do mózgu nadbiegają słowa zasłyszane u bramy, czy na schodach: „Arawskiego musimy, co bądź, sprzątnąć. Rozkaz".

Nagle wstrząsa nim gniew bezwiedny. Z łożyska jego istoty pędzi do serca ból tępy.

Przebłyski różnych pojęć trzepocą, jak w więzach wolne ptaki... Stara się od nich uwolnić, odpycha je, ale myśl nie słucha i wciąż ściele most do przebytych wrażeń.

— Bracie, czy jesteś Polakiem? — musnęło go pytanie ciche, jak przebrzmiałe echo z topieliska wrażeń.

Drgnął gwałtownie i spojrzał na łóżko.

Światło lampy taśmą jasną przecięło twarz chorego, uwydatniając promieniste oczy, pytające usta.

Żołnierz nie odpowiedział.

Odwrócił się surowy, ponury i zaczął patrzeć na przeciwległą ścianę.

Sen mu odbiegł z powiek. Prostuje się, karabin ściska, a serce mu się rozkołysało, jak dzwon.

Dwa razy już głos zstępujący w wieczność zawołał na niego po imieniu.

Głos ten zatargał jego koczującą, pełną obcych uczuć duszą.

W jej głębi odwiecznej, ciemnej, jak wnętrze macierzystych skał tej ziemi, z której powstał, zaczęło nagle dnieć od jaśnień świadomości.

Nie rozumiał jeszcze, ale już w treści zaczął odczuwać nowe kształty rzeczy stających się na nieznanych mu dotąd szlakach... Rzeczy dziwnych.. wielkich... ofiarnych... zbrodniczych...

Slepi zaczynają widzieć... głusi słyszeć... przemówili niemi... Z pod ziemi wypełzły groźby... motory podważyły granit...

Rozchulała się puszcza ludzka od dołu...

Ziemia pęka... z praźródeł tryska żywiołowa lawa, a gdzie padnie, tam wyrasta pożoga...

Wierzchołki drżą i chwieją się... Wyją stada łupieżce... Padają zżęte światy — zapalają się nowe słońca...

Drży w posadach moc wszelka...

Żołnierz patrzy w siebie, olśniony halucynacyami swego ducha. Pochylił głowę pod ciężarem wewnętrznego przebudzenia się...

Nie rozumie, co się z nim dzieje... Skąd mu to przyszło... Instynktownie broni się od zarzewia nowych pojęć — wydają mu się czemś występnem, karygodnem.

Pochyla głowę.

— Zawiniłem, wasze wysokorodje — szepcą mimowoli jego niewolnicze jeszcze usta.

. . . .

Doktor wszedł, a za nim komisarz ze świtą.

— Protestuję przeciw przeniesieniu chorego — rzekł doktor, obejrzawszy chorego.

— A jednak łóżko musi być zrewidowane — odpowiedział komisarz, prowadząc doktora na stronę.

— Panie, to umierający, ma zaledwie parę godzin życia.

— Nic na to nie poradzę. Mam rozkaz.

— Jeszcze raz protestuję. Ale wobec gwałtu jestem bezsilny, będę więc pomagał w przeniesieniu chorego, żeby mu choć trochę oszczędzić cierpień.

Arawska pochyliła nad synem twarz zalaną łzami.

— Nie można!... Proszę odejść!...

— Agenci z doktorem przeniosą — rozległ się upominający głos komisarza.

Agent wsunął rękę między ciało a prześcieradło i szukał długo, drapieżnie.

Na chwilę uniesiono w górę Jurka. Szlachetne jego rysy tężały już, niby biały marmur. Ręka z błękitniejącemi palcami zwisła bezwładnie wzdłuż palców podtrzymującego go żandarma i tylko oczy rozbłysły wielkiem pytaniem i spoczęły na żołnierzu, stojącym u drzwi.

Żołnierzowi dziwnie się robi. Gdzie już widział to spojrzenie, zmądrzałe śmiercią?... Kogo zabił z takiemi oczami.

Ranek szary... Szara postać sprzężona ze słupem, nad ziejącą jamą...

„Pal!"

Opiera się o drzwi... Karabin mu się w ręce słania...

— Cóż ty, kanalio, upiłeś się? — słyszy skierowany ku sobie głos zwierzchnika.

Prostuje się, boleśnie miga oczami.

— Nie jestem pijany, wasze wysokorodje.

— Zaraz po rewizyi wziąć tego s... s... na miesiąc na chleb i wodę — wpada mu w ucho

Koniec.

*) Narodowy taniec rosyjski.

stwo, towarzystwa itd., a naprzód niech działa młodzież. „Niech manifestuje swoje współczucie dla uciśnionych Polaków. Czas już największy, abyśmy **przestali kokietować z Rosyą.** Jawnie i otwarcie należy potępić krzywdy, wyrządzane narodowi polskiemu“. Początek winien wyjść od młodzieży uniwersyteckiej w Zagrzebiu, Belgradzie, Pradze itd. Do tego celu prowadzą także odczyty i wykłady, zwrócenie uwagi ludów słowiańskich na bezprawia i krzywdy, jakich Rosya dopuszcza się na Polakach. A więc na wiece i zgromadzenia w sprawie polskiej, a przez sprawę polską dojdzie Słowiańszczyzna do prawej idei i wzajemności słowiańskiej. „Czynem, a nie tylko skrytem życzeniem!“ woła na końcu autor chorwacki.

Wielce sympatyczny ten głos przyjmujemy z tem większem uznaniem, że on tak rzadko w chórze publicystyki słowiańskiej w ten ton uderza. Może wreszcie Czesi spostrzegą, że rusofilizm ich, w najlepszym razie, przeżył się i jest dzisiaj anachronizmem. Dopóki Czesi nie wyleczą się z choroby rusofilskiej, nie mogą wymagać od nas, abyśmy z pełną świadomością samobójczej polityki w ich ślady wstępowali.

J.

Po pogrzebie Stanisława Wyspiańskiego.

Wśród wieńców różnego rodzaju, któremi pokryto trumnę Wyspiańskiego, znajdował się także wieniec od dyrektora Edm. Rygiera i artystów teatru poznańskiego.

Z wieńców, złożonych na grobie ś. p. Wyspiańskiego, wymienić jeszcze należy następujące: od Stowarzyszenia techników w Warszawie; Warszawskiego Towarzystwa artystycznego; Związku studentów architektury we Lwowie; Redakcya „Architekta w Krakowie.

Na ręce prezydenta miasta dra Lea, przyszło jeszcze w dniu wczorajszym wiele telegramów kondolencyjnych z powodu śmierci Stanisława Wyspiańskiego.

Koło polskie parlamentu niemieckiego przysłało następującą depeszę:

„Śmierć wielkiego poety Stanisława Wyspiańskiego odbiła się bolesnem echem w całem społeczeństwie! Koło polskie w parlamencie niemieckim łącząc z całą Ojczyzną w uczuciach, jakie ta niepowetowana strata wywołała, przesyła wyrazy głębokiego żalu na ręce prześwietnej reprezentacyi m. Krakowa“.

Ferdynand ks. Radziwiłł, prezes
Roman Janta-Półczyński, sekretarz.

Dalej nadesłali kondolencye na ręce prezydenta: poseł Jakób Bojko (listownie); Stowarzyszenie polskie z Czerniowiec; Koło literacko-artyst. wszechnicy lwowskiej; Zarząd Macierzy Szkolnej z Cieszyna; Seminaryum żeńskie z Przemyśla; Polskie Stowarzyszenie akademickie „Ogniwo“ z Zurychu; Szkoła imienia Staszica z Lublina; Wydział oświatowy biura „Straży“ z Poznania; Towarzystwo „Lutnia“ z Łodzi; Gimnazyum obywatelskie z Warszawy; Obywatele z Przemyśla; Stowarzyszenie „Gwiazda“ z Tarnopola. Towarzystwo dziennikarzy i literatów z Poznania; Dyrekcya i artyści teatru z Kalisza; „Polska biblioteka publiczna“ z Lublina; „Stowarzyszenie ku szerzeniu wiedzy“ z Częstochowy, oraz imieniem gminy miasta Przemyśla burmistrz dr Doliński; Redakcya „Gazety przemyskiej“.

Na ręce sekretarza Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadszedł list kondolencyjny, zredagowany w bardzo pięknych słowach od „narodowej organizacyi młodzieży w Kielcach“.

Otrzymujemy następujące pismo: Głęboki żal i współczucie ze straty męża, który umiał pogodzić stany, który czuł i myślał prawdziwie po polsku i myśli swoje i uczucia przelał w „Wesele“! Stratę takiego Męża boleśnie odczuwamy, śląc modły o spokój Jego duszy. Niech nowi „Wyspiańscy“ idą śladem Jego, a naród polski dopnie swego celu. — Niedźwiada, 2 grudnia 1907. Za komitet polskiego stronnictwa ludowego Jan Babicz, zastępca posła, chłop z Niedźwiady.

W sprawozdaniu o pogrzebie ś. p. Stanisława Wyspiańskiego opuszczono w wymienieniu wieńców wspaniały wieniec od Towarzystwa Muzycznego i Konserwatoryum. W pochodzie zaś uczestniczyło całe grono profesorów Konserwatoryum.

Od adwokata dra Józefa Skąpskiego otrzymujemy następujące pismo: „Ponieważ doszło do mojej wiadomości, że różne Towarzystwa dramatyczne na prowincyi zamierzają wystawić utwory sceniczne ś. p. Wyspiańskiego, oświadczam, że wystawianie Jego **utworów bez wiedzy opieki**, uważać będę za naruszenie prawa autorskiego, przeciw czemu w imieniu rodziny wystąpię w drodze sądowej“.

Wczoraj w kościele św. Mikołaja we Lwowie odbyła się staraniem senatu i grona profesorów uniwersytetu uroczysta msza żałobna za duszę ś. p. Stanisława Wyspiańskiego, którą odprawił prorektor ks. Fijałek. Kościół zapełniła szczelnie młodzież obojga płci.

Drugiej mszy żałobnej za duszę ś. p. Wyspiańskiego wysłuchała następnie młodzież seminaryum męskiego, która przybyła gremialnie z dyrektorem ks. Wołczem. Mszę odprawił ks. Boczar, a chór uczniów seminaryum wykonał na chórze kilka utworów żałobnych.

Z **Wilna** donoszą:

W dniu 1 b. m. odbyło się w kadedrze wileńskiej nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Wyspiańskiego. Nabożeństwo urządzone zostało staraniem redakcyj pism polskich i dyrekcyi teatru polskiego.

Na fundacyę im. Stanisława Wyspiańskiego, zainicyowaną przez młodzież dla Towarzystwa „Bratniej pomocy w Zakopanem“, złożył w administracyi „N. Reformy“ sumę 10 kor. 58 h. p. H., jako procent od wydanych przez siebie widokówek z portretem Wyspiańskiego. Procent ten złożyli w dniu wczorajszym kupcy, zajmujący się sprzedażą tych kart.

Katastrofa balonu „Patrie“.

W niedzielę rano rozeszła się po Paryżu lotem błyskawicy wiadomość, że wojskowy balon „Patrie“ został przez burzę porwany i w niewiadomym kierunku uniesiony. Jak wiadomo, Francuzi dumni są z tego balonu, który niedawno w niecałych siedmiu godzinach przebył drogę z Paryża do Verdun, o czem pisaliśmy w „Nowej Reformie“. a co w Berlinie wywołało źle pokrytą zazdrość. Katastrofa, której uległ balon „Patrie“, miała następujący przebieg:

Po sensacyjnej podróży z Paryża do nadgranicznej fortecy Verdun, balon „Patrie“ spoczywał aż do piątku ubiegłego tygodnia. W dniu wspomnianym miano przedsięwziąć podróż, obliczoną tylko na godzinę ze współudziałem 7 oficerów. Gdy balon po dwóch godzinach nie powrócił do Verdun, zaczęto się niepokoić, wkrótce jednakże pierzchnęło zaniepokojenie, gdy nadeszła wiadomość, że „Patrie“ skutkiem uszkodzenia jednego z przyrządów wylądowała szczęśliwie koło Sonhesmes, w odległości 15 kilometrów od Verdun i że się tam zatrzyma aż do naprawienia uszkodzonych części.

Uszkodzenie owo nastąpiło już w kilkanaście minut po rozpoczęciu lotu, jednakże obaj mechanicy, znajdujący się w łódce, byli przeciwni wylądowaniu, sądząc, że naprawa da się uskutecznić podczas lotu. Jakoż balon płynął jeszcze przez dwie godziny, aż wreszcie musiał wylądować na polanie leśnej, gdyż podczas lotu mechanicy nie zdołali usunąć uszkodzeń. Gondola balonu „Patrie“, chociaż jest dłuższa od gondoli balonu „Lebaudy“, okazała się za ciasną na pomieszczenie 7 oficerów i dwóch mechaników. Skutkiem tego poła skórzanej bluzy jednego z mechaników dostała się pomiędzy tryby niepokrytych kół zębatych, które połę urwały i na drobne części rozszarpały. Kawałki skóry, dostawszy się do mechanizmu, spowodowały jego uszkodzenie i balon musiał wylądować.

Natychmiast wezwano oddziały wojska, a z Sonhesmes pospieszył na miejsce wypadku szwadron huzarów. Wiatr groził porwaniem balonu, ale nareszcie po całonocnej pracy z piątku na sobotę naprawiono uszkodzenia i sądzono, że „Patrie“ bez przeszkody powróci do Verdun. Kierownik balonu, kapitan Bois przez cały czas bez przerwy czuwał nad pracami i poczynił przygotowania do powrotu, jednakże niepodobna było myśleć o tem, gdyż zerwał się wicher o sile orkanu. Około godz. 7 wieczorem (w sobotę) położenie było już krytyczne. Ażeby utrzymać za pomocą liny balon na uwięzi, trzeba było 200 ludzi. Ale żołnierze nużyli się szybko w walce z wiatrem i trzeba ich było często luzować, a to wymagało znacznej liczby wojska, którego nie było pod ręką.

Nagle zerwał się orkan w całej sile, porwał balon i pędził go przez polanę, wlokąc z nim razem 200 żołnierzy. Pośród rozpaczliwych wysiłków żołnierze trzymali linę, wleczeni po ziemi, aż wreszcie opadły im ręce, wypuścili kabel i balon wzniósł się szybko w górę, zniknąwszy w mgle. Zdołano tylko stwierdzić, że poszybował ku zachodowi. — Działo się to po godzinie 8 wieczorem w sobotę, a dotąd niema jeszcze wiadomości o losie „Patrie“. Z Anglii nadchodzą wiadomości, jakoby widziano „Patrie“ w rozmaitych miejscach. Miano widzieć balon, płynący nad Londynem i domyślano się, że to jest „Patrie“. Z wielu miejscowości w Walii, tudzież Irlandyi donoszą, że jakiś balon z wielką szybkością pędził ku północnemu zachodowi na wysokości około 300 metrów. Do Paryża nadszedł nawet telegram, że w zachodniej Walii ujrzano w znacznej wysokości balon, na którym za pomocą teleskopu odczytano napis „Patrie“. Do tej chwili francuskie ministerstwo wojny nie ma jednakże autentycznej wiadomości o losie „Patrie“.

A jaki będzie ten los? Przepowiednie brzmią niepomyślnie. Paryski zakład meteorologiczny zaznacza, że w nocy z soboty na niedzielę szybkość wiatru wynosiła 80 kilometrów na godzinę i że kierunek jego często się zmieniał. Należy przypuścić, że balon „Patrie“, wypełniony zupełnie gazem, wzniósł się 2 do $2\frac{1}{2}$ tysiąca metrów w górę. Automatyczne wentyle otwierają się dopiero przy bardzo silnem ciśnieniu, a że powłoka jest szczelną, więc „Patrie“ może przez 48 godzin, a nawet dłużej utrzymywać się w powietrzu. Jeżeli atoli gaz skondenzuje się, co przy obecnej niskiej temperaturze jest możliwe, to „Patrie“ może opaść na ląd — W razie, gdyby balon został zapędzony ponad morze, trzeba go uważać za zgubiony. Nawet w wypadku, gdyby okręt był w bliskości i załoga spostrzegła balon, wydobycie go z fal przedstawiałoby zdaniem znawców, prawie nieprzezwyciężone trudności.

Podobny wypadek zdarzył się w r. 1903 z balonem „Lebaudy I“, który bez załogi, zerwawszy linę, został uniesiony przez burzę koło Moisson we Francyi. Skutkiem kondenzacyi gazu balon ów już po 4 godzinach opadł na drzewa, odniósłszy tylko lekkie uszkodzenia.

Kronika.

Kraków, 3 grudnia.

Dwudziestopięciolecie „Nowej Reformy“. Pomimo, że nie było naszym zamiarem obchodzić dwudziestopięciolecia naszego dziennika, nadchodzą na ręce redaktora pisma naszego nieustannie listy i depesze z życzeniami. Ceniąc sobie te objawy sympatyi dla pisma naszego, przytaczamy niektóre:

„W rocznicę dwudziestopięciolecia pracy, podjętej z jasną i zdrową myślą odrodzenia narodu w roku zwycięstwa tejże myśli i w roku nowych klęsk najsroższych, gotowanych ręką wrogą ku zniszczeniu tegoż narodu, — raczcie przyjąć Szanowni Panowie życzenia dalszej owocnej w skutki pracy, tej pracy rzetelnej, uczciwej, na wskroś demokratycznej, jakiej byliście wiernymi bojownikami po przez lata niedoli i niepowodzeń, twarde trudy i bolesne narodowe klęski z tą niezachwianą wiarą, że „Polska to jest wielka rzecz“.

Marya Raczyńska.

Wiedeń. Szanowną Redakcyę proszę przyjąć także odemnie serdeczne życzenia z powodu jubileuszu „Nowej Reformy“.

Adam Bieńkowski.

W dniu wczorajszym złożyli także redakcyi naszej osobiście życzenia z powodu dwudziestopięciolecia pp. Konrad Olchowicz, redaktor „Kuryera Warszawskiego“ i członek redakcyi tego pisma p. Zygmunt Naimski, delegaci sekcyi dramatycznej artystów teatrów warszawskich pp. Mieczysław Frenkel i Władysław Paliński, oraz redaktor „Kuryera Lwowskiego“ p. Zygmunt Fryling.

Św. Mikołaj zawiadamia rodziców grzecznych dzieci, że już jest bliskim dzień, w którym zawita w mury Krakowa. Przygotowuje on pełne sakwy różnych upominków dla grzecznych dziatek. Cieszcie się dzieci! Wesoło będzie w tym domu, przed którym zatrzyma swe sanie, w którego progi swe kroki skieruje. Wszystkie dzieci są mu równie drogie, wszystkie też chce obdarzyć swemi podarunkami. Jest jednak wiele, wiele dziatek zapomnianych, biednych, wobec których on ma szczególniejsze zobowiązania. Tym nie wystarczą łakocie i słodycze, gdyż potrzebują one tego, co wy już, dziatki szczęśliwsze, dawno posiadłyście. Święty Mikołaj nie zastaje ich nigdy w jasnej izbie przy stoliku, lub skupionych koło matki, lecz opuszczone, zaniedbane, bez opieki, bo ich rodzice pracują gdzieś na kawałek chleba dla nich, pozostawionych bez ustawicznej czułej opieki matki. Dziatki te nie kupią się w gromadce z książeczkami w ręku, bo dla nich te znaczki są niezrozumiałe, nie przemawiają do nich tem, co was nieraz tak bawi i cieszy. Cóż temu winne, że o nich nikt nie pamięta, że są biedne? Dziatek tych tak wiele, a podarunków dla nich tak mało. Otóż przez św. Mikołaja udają się do dobrych, młodych serduszek, aby poprosiły tatusia i mamusię o datek na książeczki dla zapomnianych.

Dla rodziców: Zgłoszenia osobiste przyjmuje Koło akademickie T. S. L., Dom akad., ul. Jabłonowskich 8—10, I p., w godzinach dyżurowych od godz. 1 do 2 po południu. Listy przesyłać można pod tym samym adresem.

Pożegnanie profesora. Pożegnanie ustępującego z katedry profesora dra Macieja Leona Jakubowskiego i wręczenie medalu, wybitego na jego cześć staraniem wydziału lekarskiego odbędzie się we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 12 w południe w auli Collegii novi.

Odczyt o Stanisławskim, zapowiedziany pierwotnie na środę, odroczony został z powodu pogrzebu Wyspiańskiego. Odczyt odbędzie się w niedzielę, w dniu zamknięcia wystawy, rano o godz. 11. Rzadko zdarza się słyszeć odczyt o jakimś artyście, wobec tak licznych jego dzieł, jak to będzie miało miejsce tym razem. Zwiększa to interes słuchaczy, bo umożliwia wglądnięcie naoczne we wszystkie szczegóły charakterystki artysty.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi V Rady miasta, pod przewodnictwem r. m. Epsteina. Sekcya załatwiła dział III, V, IX i XIII budżetu miejskiego. Dalej przyjęła sekcya do gminy jednego z obcych obywateli, odmówiła przyjęcia jednemu, a na mocy 10-letniego t. zw. zasiedzenia w gminie, przyjęła sekcya 43 osób do gminy.

Nowym wiceprezydentem namiestnictwa, jak już w niedzielę donieśliśmy, mianowany został dr Juliusz Kleeberg, radca dworu w Trybunale administracyjnym w Wiedniu. Mamy nadzieję, że dr Kleeberg, znany ze swoich zdolności i pracowitości, powróciwszy do kraju, wzmocni na swojem nowem stanowisku pierwiastek legalności, co tem łatwiej mu przyjdzie, że jako członek Trybunału administracyjnego przez szereg lat rozstrzygał zażalenia, przeciw aktom władz administracyjnych wnoszone.

Własne telegramy. Niektóre z pism warszawskich w zapale reporterskiej gorączki pragnąc czytelnikom podać jak najwięcej szczegółów opisu obchodu pogrzebowego śp. Wyspianskiego, poukładały sobie z fantazyi depesze „własne“ z nieuniknionemi w podobnych razach chochlikami. I tak „Gazeta Nowa“ opisuje, jak „pochód pogrzebowy podąża ulicą Szpitalną przed teatr miejski, gdzie przemawia gorąco dyrektor Solski“. — I w innych pismach, które nie mają w Krakowie korespondentów, znajdujemy liczne zmyślone szczegóły.

Plaga telefoniczna. Z miasta otrzymujemy następujące pismo, które bez żadnego komentarza zamieszczamy:

Skargi na telefony w naszem mieście dlatego są mniej głośne niż na to zasługują, ponieważ podnoszone dotąd zażalenia nie odnosiły skutku. Słychać tylko co pewien czas obietnice ze strony zarządu poczt co do rekonstrukcyi sieci telefonicznej, z powodu czego znacznie podniesiono opłatę abonamentową, ale rozpaczliwy wprost stan trwa nadal mimo rzekomego ulepszenia, wprowadzonego onegdaj w centralnej stacyi. Posiadanie telefonu w mieszkaniu od dłuższego już czasu stało się plagą dla obonenta, a stan ten pogarsza się z dniem każdym, nietylko bowiem w pewnych godzinach nie można „się dodzwonić“ stacyi przez pół godziny i dłużej, lecz doszło do tego, że wskutek częstych a rozmaitych „zetknięć“ dzwonek w mieszkaniu nie przestaje dzwonić, denerwując nieszczęśliwego adepta nowoczesnej kultury całemi godzinami, który w końcu zamiast błogosławić — przeklina to swojego rodzaju udogodnienie w Krakowie. Nb. korzyści z t. zw. połączenia międzymiastowego są u nas wprost iluzorycznemi, gdyż godzinami całemi stacya międzymiastowa każe czekać na kolej zgłaszającego się abonenta, w którym to czasie ten ostatni zdecydowany jest raczej korzystać z tańszej nieco komunikacyi telegraficznej, a gdy częstokroć nie o koszt chodzi, prędzejby nawet pociągiem przybył na miejsce, niż doczekał się połączenia telefonicznego z pobliską miejscowością.

Końca tej istnej plagi telefonicznej bynajmniej u nas przewidzieć nie można, gdyż onegdajsza zmiana w stacyi centralnej takie spowodowała zamieszanie, że telefonistki zupełnie przestały się zgłaszać do aparatu, wymawiając się brakiem wprawy i przyzwyczajenia do zaprowadzonego „ulepszenia“. (Publiczność ani redakcya o tem „ulepszeniu“ wcale nie zostały poinformowane. Przyp. red.).

Dokąd taka praktyka zaprowadzić u nas może, nie wiadomo, to jednak jest pewnem, co już wielekroć razy sprawdzono, że biurokratyczny system gospodarki w przedsiębiorstwach państwowych staje się plagą tem złośliwszą, o ile odnośne czynniki drwią sobie poprostu z potrzeb publiczności, odsyłając interesowanych na drogę pisemnych zażaleń.

Znalezienie podrzutka. Dzisiaj rano w domu pod l. 9 przy ul. Estery na Kazimierzu, znaleziono napół zmarznięte niemowlę płci męskiej, porzucone w sieni. Dziecko, po przyprowadzeniu do przytomności, umieszczono w przytułku izraelickim.

Z kraju.

Dwudziestopięciolecie. Jubileusz obchodził w niedzielę p. Mieczysław Sachorowski, który na stanowisku sekretarza teatru pozostaje we Lwowie od lat 25, t. j. od dyrekcyi ś. p. Jana Dobrzańskiego. Artyści teatru i przyjaciele p. Sachorowskiego urządzili mu serdeczną owacyę. Do owacyj tych przyłączyło się ogromne koło przyjaciół i znajomych jubilata, składając życzenia osobiście lub przesyłając depesze. Otrzymał ich p. Sachorowski sporo także z Krakowa.

Grybów, 1 grudnia. (Nieudały występ Prawicy Narodowej. — Jubileusz burmistrza). Prawica Narodowa zapędziła się i do powiatu grybowskiego, uprosiła mianowicie Ignacego hr. Bobrowskiego, prezesa tut. Rady powiatowej do wdrożenia akcyi, której wynik okazał się jednak niesłychanie marnym, czego dowodzi nawet bardzo wstydliwa korespondencya z Grybowa w nr. 275 „Czasu“ z 29 listopada b. r. zamieszczona. Po dwóch, czy trzech poprzednich zebraniach, na których było zaledwie po kilka osób, rozesłał hr. Ignacy Bobrowski na dzień 26 listopada br. zaproszenia na zgromadzenie, celem ostatecznego zawiązania lokalnego komitetu Prawicy Narodowej.

Na zebraniu tem, w sali Rady powiatowej w Grybowie, pod przewodnictwem p. Macieja Mączyńskiego z Siedlisk, odbytem, liczącem zaledwie dwadzieścia kilka osób, referował bałamutnie p. Smółka, sekretarz „Prawicy“. Pytany o cele i podkład polityczny Prawicy Narodowej, mówił o pracy nad ekonomicznem położeniem ludu i żadną miarą nie mógł, czy nie chciał się zdobyć na wyjawienie istoty rzeczy, aż dopiero na zapytanie jednego z obecnych, czy demokrata może być członkiem Prawicy Narodowej, oświadczył kategorycznie, iż to jest absolutnie wykluczone.

Po takiem wyjaśnieniu nastąpiła ogromna konsternacya wśród zwolenników Prawicy Narodowej, zwłaszcza gdy p. Włodzimierz Kodrębski oznajmił, że on wprawdzie zapisał się do Prawicy Narodowej, lecz wobec danego wyjaśnienia musi chyba z niej jako demokrata wystąpić.

Hr. Bobrowski, chcąc sytuacyę ratować, pospieszył niefortunnemu referentowi z pomocą, uderzył, zdaje się, ze względu na obecnych paru włościan, w strunę religijną i ekonomiczną, zapewniając, że praca Prawicy Narodowej przyniesie korzyść ludowi i t. d., ale i to na niewiele się przydało, bo, jak to korespondent „Czasu“, zgodnie z prawdą podaje, zaciągnęło się pod sztandar Prawicy Narodowej zaledwie kilka osób.

Dnia 30 listopada obchodziło miasto Grybów 25-letni jubileusz swego dobrze zasłużonego burmistrza p. dra Adama Jakubowskiego. Po uroczystem nabożeństwie w tutejszym kościele zebrała się Rada gminna z jubilatem i liczną publicznością w przybranej w zieleń sali magistratu, gdzie miejscowy kanonik i radca miejski ks. Tarsiński w ciepłych i serdecznych słowach przedstawił treściwie historyę 25-letnich rządów jubilata, jako burmistrza, wykazując jego zasługi około rozwoju miasta w każdym kierunku, podniósł jego dodatnią pracę także, jako lekarza, wiceprezesa Rady powiatowej, naczelnego dyrektora Towarzystwa zaliczkowego, i osobiste jego przymioty, a następnie zawiesił na jego szyi burmistrzowski złoty łańcuch z herbem i dedykacyą miasta, w pracowni jubilerskiej p. Czaplickiego w Krakowie wykonany, jako odznakę honorową na dowód uznania i wdzięczności ze strony miasta.

Następny mowca p. Ignacy hr. Bobrowski, prezes grybowskiej Rady powiatowej, jej imieniem podniósł gorliwą i sumienną pracę jubilata przez długi szereg lat w Radzie powiatowej.

Wzruszony jubilat podziękował serdecznie wszystkim za urządzoną dla niego owacyę, nadmieniając w swej skromności, że pełnił według możności tylko swój obowiązek i nadal, o ile mu zdrowie i siły pozwolą, spełniać będzie, a zaszczyt, jaki go spotkał, odnieść chyba musi nie do przypisywanych mu zasług, ale raczej do ogólnej widocznie łaskawej dla niego życzliwości.

Wadowice, 2 grudnia. Wiec celem zaprotestowania przeciw pruskim projektom wywłaszczenia, odbędzie się we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie 1 w południe w sali „Sokoła“.

Rzeszów, 1 grudnia. (Bankiet na cześć burmistrza. Reforma w stosunkach więziennych. Uzupełniający wybór.)

Z okazyi dziesięciolecia burmistrzostwa dra Stanisława Jabłońskiego, posła na Sejm, zainicyowano w łonie radnych miasta i urzędników magistrackich, uczczenie jubilata bankietem. Bankiet odbędzie się 3 bm. w lokalu Towarzystwa kasynowego.

Mamy do zanotowania pewną reformę w stosunkach więziennych tutejszego sądu. Mianowicie z dniem 1 bm. objęły nadzór nad więźniami-kobietami 3 dozorczynie. Oddział więźniów kobiecych wraz ze strażnicą dla dozorczyń mieści się przy korytarzu od reszty lokalów domu więziennego ściśle oddzielonym i zamkniętym.

Uzupełniający wybór jednego członka Rady powiatowej odbył się 27 b. m. Wybrany został Jan Pasterniak w Babicy.

Żona nauczyciela tutejszego seminaryum, p. Mokrzycka, powzięła pochwały godny pomysł założenia szkoły froeblowskiej. Będzie to pierwszy tego rodzaju zakład w naszem mieście. Na razie zwróciła się p. Mokrzycka w miejscowem piśmie z apelem do mieszkańców, w którym wskazuje na znaczenie szkółki froeblowskiej. Spodziewać się należy, że głos ten nie pozostanie bez echa i przynajmniej częściowo zostanie zapełnioną luka pod tym względem w naszem mieście.

Wyrok w procesie o pobicie. Ze Stanisławowa donoszą: Kilkudniowa rozprawa przeciwko chłopom ze Stopczatowa o pobicie dra Dudykiewicza, zakończyła się w niedzielę w południe. Skazano: Ołeksę Puszkara na 4 miesiące więzienia; 10 chłopców po 1 miesiącu więzienia, 7 po 3 tygodnie więzienia.

O wykryciu kradzieży kolejowych w Przemyślu, o czem wczoraj zamieściliśmy korespondencyę, donoszą w dalszym ciągu następujące szczegóły:

Kradzieże dochodzą do sumy kilkudziesięciu tysięcy koron i uprawiane były od szeregu lat. Aresztowani magazynierzy mając powierzony sobie nadzór nad magazynami, operowali przedewszystkiem w magazynie kolejowym, skąd wynosili zwykle nocą towary kolonialne i droższe przedmioty, ładowali na wozy i transportowali do swych wspólników-kupców. Przed kilkoma miesiącami spotkał np. taki nocny transport policyant. Woźnica przytrzymany i pytany, skąd w nocy bierze z kolei towary, zasłonił się obecnie aresztowanym magazynierem Wojciechem, który „po znajomości“ i poza służbą wydał mu towar. Przywołany magazynier potwierdził w zupełności zeznania woźnicy, wobec tego policyant przepuścił transport. Niedawno znów zginęło z wozów plombowanych 80 koszów winogron bez śladu. Znów uszło płazem, choć te kosze z wozu kolejowego zabrano i wywieziono furą.

Podobnych wypadków jest bez liku. Kradzieże uprawiano przedewszystkiem w magazynach kolejowych, w wozach oplombowanych, a nawet w poczekalniach. Złodzieje kradli jak kruki wszystko, co im tylko wpadło w rękę, a więc: skóry, sukno, płótno, ubrania, obuwie, owoce, a nawet całe kojce z drobiem. Zwykle kradzieże popełniali podczas służby i robili sami raporty na niewyśledzonych „sprawców“. Tak było w magazynach. Z wozów zaś, także w nocy, odrywali plomby i wynosili, w bezpieczne miejsca, co się dało i było pod ręką. Taki sam złodziejski proceder uprawiali przy przeładowywaniu z jednego pociągu do drugiego. Później ułożone rzeczy zabierali albo sami, albo posyłali przez zaufanego tragarza Salzmana, albo wreszcie furą po nie zajeżdżali.

Kradzież odkryto przypadkowo, a mianowicie agent policyjny u portyera spostrzegł trzy duże sztuki barchanu. Coś mu się wydało podejrzanem, tembardziej gdy się dowiedział, że ten barchan zostawił magazynier Leński. Indagowany przez agenta zaczął się plątać w zeznaniach i złożył winę na swych dwóch kolegów. Po dochodzeniu urzędowem, przeprowadzonem przez naczelnika stacyi, zostali magazynierzy zasuspendowani, ale pozostawieni na wolnej stopie. Współwinni kupcy, gdy się o tem dowiedzieli, złożyli 400 koron i jednego z nich, Wojciecha, chcieli wysłać do Ameryki. Plan ten jednak nie udał się, bo wkrótce zostali wszyscy aresztowani. Magazynierzy korzyści z tych kradzieży wielkich nie mieli, bo skradzione towary sprzedawali wprost za bezcen, np. za skóry wartości 500 kor. brali 50 kor., za sukno wartości 200 kor. brali 20 kor., czyli zaledwie 10%.

Rewizya, przeprowadzona u magazynierów, nie dała żadnego rezultatu, natomiast u kupca Korna znaleziono 14 sztuk sukna kradzionego. Sklep zamknięto i opieczętowano. Aresztowani kupcy nie przyznają się do winy, jednak są bardzo obciążeni złożonemi zeznaniami magazynierów. Magazynierzy do niektórych kradzieży przyznali się i wydali kupców. Jakie są straty, trudno na razie zbadać — przypuszczają, że dochodzą do kilkudziesięciu tysięcy koron. Charakterystycznem jest, że te kradzieże tak długo i na tak wielką skalę bezkarnie uprawiano. Zdaje się, że będzie więcej wspólników.

Kradzież 140.000 koron. W uzupełnieniu wczorajszej naszej depeszy z Borszczowa o obrabowaniu urzędu pocztowego, dochodzą nas dziś następujące informacye: W niedzielę rano o godzinie 5 woźny urzędu podatkowego przyszedł do biura dla zrobienia porządków i otwierając drzwi, zobaczył, że zamek jest naruszony. Udał się więc natychmiast do starszego poborcy p. Ochmana i obaj razem wrócili do urzędu. Nie mając żadnego światła, p. O. posłał woźnego do mieszkającego na tem samem podwórzu aptekarza i burmistrza p. Niemczewskiego po latarnię. Laborant apteczny i woźny, wychodząc z latarnią, spostrzegli dwóch ludzi, wyskakujących przez okno urzędu od strony podwórza i uciekających przez ogrody. Burmistrz posłał natychmiast po policyę i żandarmeryę, po której nadejściu zaczęto szukać przedewszystkiem na podwórzu, ale nie znaleziono żadnych śladów, prócz 4850 kor. i 30 hal., które znalazł p. Niemczewski. Według śladów, zostawionych w biurach, kradzież spełniono w następujący sposób: Sprawcy oderwali zamek od drzwi zewnętrznych, a przekonawszy się, że drugie wewnętrzne drzwi są za silne, ażeby je łatwo rozbić, więc poszukali innej drogi, mianowicie podważywszy okno, otworzyli i weszli do środka. Tu drągiem żelaznym otworzyli ciężkie drzwi, za któremi stoi kasa i wprawną ręką rozbili wielką kasę ogniotrwałą, z której zabrali wszystkie pieniądze papierowe. — W kasie znajdowało się 300.000 kor. papierami i srebrem. Pieniądze te nadeszły w sobotę dla wykupna tytoniu. Sprawcy wyładowawszy kieszenie pieniądzmi papierowemi, chcieli zabrać i srebro, ale nie mieli w co. Pozdejmywali więc płótno, w które były obszyte druki nadeszłe ze Lwowa, uszyli z tego worki i te napełnili woreczkami ze srebrem (Mieli widocznie wiele czasu!). Dwa takie worki znaleziono koło okna, którem złoczyńcy uciekli. — Obok kasy znaleziono wszystkie narzędzia, t. j. 3 drążki żelazne różnej wielkości, 2 świdry i chusteczkę od nosa białą, znaczoną literą P, ze śladami krwi. Narzędzia noszą firmę amerykańską i są całkiem nowe. W kasie brakuje 140.000 koron.

Z innego źródła donoszą: Na całem Podolu rozpoczęło się obecnie rządowe wykupno liści tytoniowych. Wykupno, odbiór i wypłata zcentralizowane są w urzędzie podatkowym w Borszczowie. W tym celu Bank austro-węgierski zasilił w ostatnich dniach listopada tutejszy urząd podatkowy kwotą 215.000 koron przeznaczoną na wypłaty. O tem, zdaje się, dowiedzieli się uwijający się tu od dłuższego czasu bandyci i w nocy z soboty na niedzielę włamali się do kasy i zabrali kwotę około 150.000 koron. Nie jest wykluczonem, że włamanie z kradzieżą popełnił osławiony włamywacz amerykański, Dressler, który niedawno wyjechał z Ameryki na gościnne występy do Galicyi, a przed którym ostrzegano okólnikiem konsulatu austryackiego w Ameryce. Od wczoraj bawią tu lustrator podatkowy ze Lwowa i i przysłany z lwowskiej policyi agent Bienstock.

Ze świata.

Honorowy dyplom Wilhelma. „Kuryer Lwowski“ donosi:

Panie Marya Konopnicka i Marya Połębiankawysłały następujący list do senatu uniwersyteckiego w Oxfordzie:

„W imieniu licznego zastępu kobiet polskich pozwalamy sobie wyrazić senatowi uniwersytetu oxfordzkiego nasze najwyższe zdumienie i ubolewanie z powodu nadania honorowego dyplomu „doktora praw cywilnych“ cesarzowi Wilhelmowi II, temu gwałcicielowi wszelkich praw ludzkich, temu katowi polskich dzieci, wywłaszczycielowi polskiego narodu z jego odwiecznych dziedzin, temu przedstawicielowi krzyżackiej polityki silnej pięści i brutalnego gwałtu! Prawda, w polityce przywykliśmy widzieć otaczane czcią i hołdami nawet najnędzniejsze indywidua, zwłaszcza gdy noszą tytył „króla“ lub „cesarza“ — więc przedstawiają siłę; ale jest rzeczą godną ubolewania, że stary uniwersytet oxfordzki, ta niezależna, dostojna, chwałą wieków okryta instytucya, najwyższe ciało naukowe narodu, szanującego więcej, niż każdy inny prawa i wolność człowieka, bije pokłon zuchwałemu gnębicielowi samej zasady i samej istoty prawa i wolności.

„Ten akt Wasz, Panowie, jest nietylko sprofanowaniem szanowanej instytucyi, którą reprezentujecie i zniewagą wszelkich uczuć ludzkości, ale jest i obelgą dla naszego udręczonego narodu, który dźwiga jeszcze jarzmo teutońskiego bezprawia i barbarzyńskich rządów tego nowego „doktora praw cywilnych“ uniwersytetu oxfordzkiego.

„Mamy nadzieję, że niedaleka przyszłość napiętnuje należycie całą ohydę tych rządów i okryje zasłużoną wzgardą tego, któremu Wy, cni Panowie, tak nierozważnie ofiarujecie swoje najwyższe zaszczyty.“

Z Warszawy. (Deportacye. — Nabożeństwo za Wyspiańskiego).

— Z rozkazu general-gubernatora warszawskiego skazano na wyjazd z Królestwa Polskiego Anatola Kuzniecowa i Atanazego Paliwodę na czas nieokreślony, dra Ignacego Dauma na 3 lata i Idę Tencer na czas trwania stanu wojennego.

— Z powodu śmierci Wyspiańskiego odbyło się wczoraj w kościele św. Krzyża uroczyste nabożeństwo żałobne z udziałem Filharmonii. Świątynię przepełniały tłumy.

Morderstwo. Z Kamieńca Podolskiego donoszą, że chłopi zamordowali znanego obywatela Jaroszyńskiego, właściciela dóbr, męża siostrzenicy hr. Andrzeja Potockiego, namiestnika Galicyi.

Głosy prasy zagranicznej o pruskiej ustawie wywłaszczającej. Prasa europejska w dalszym ciągu potępia w ostry sposób nową, antipolską politykę Prus. Medyolański „Soccolo“ pisze:

„**Brutalna szczerość** kanclerza niemieckiego przenosi nas w epokę **teroru bismarkowskiego.** Chce się zniemczyć **wszelkiemi gwałtami** Polaków, przygniecionych jarzmem germańskiem. Chce się im zabrać język, zwyczaje,

tradycye. Jestto poprostu coś niesłychanego!"

„Le Rappel" zamieszcza artykuł p. t. „Wygwizdanie", w którym pisze: „Tyrani starożytni i średniowieczni, gdy byli niezadowoleni z mieszkańców jakiego miasta, rozpraszali ich na 4 strony świata, a na ich miejsce osadzali kolonistów. Jeszcze bardziej podobny do systemu Niemiec względem Polaków jest sposób, w jaki tępiono czerwonoskórych w Ameryce. Rząd niemiecki twierdzi, że zważa więcej na formy, gdyż będzie zastosowywał przepisy prawa o wywłaszczeniu w imię użyteczności publicznej. Ta teorya nie zasługuje na dyskusyę. Chodzi tu zawsze o zabieranie ludziom ich ziemi na mocy prawa niegodnego (une loi inique) i bez innej wymówki, niż ta, że siła tłumi słuszność. — To też posłowie polscy nie dyskutowali z tym wielkim kanclerzem, ale poprostu wygwizdali nieludzkie teorye (les inhumaines théories) pruskiego męża stanu. To gwizdanie „znajdzie oddźwięk w całym świecie".

Napad na pociąg we Francyi. Jednego z uczestników napadu na pociąg pospieszny pod Limoges we Francyi, tudzież zabrania 8 kaset z pieniądzmi stacyjnemi, uwięziła policya. Agenci policyi stwierdzili, że dwaj uczestnicy napadu nazywali trzeciego towarzysza charakterystycznem przezwiskiem. Biuro bezpieczeństwa w Paryżu przeglądnęło spis złoczyńców i znalazło ów przydomek przy nazwisku rzekomego mechanika Franciszka Roche'a (nie Poche'a, jak błędnie podał telegram). Policya stwierdziła następnie, że Roche z Paryża udał się do Rouen, a następnie w towarzystwie dwóch dziewcząt do Lille. Tam został uwięziony. Znaleziono przy nim 27 franków, albo więc roztrwonił już swój udział, albo ukrył go. Roche przyznał się do czynu, ale nie zdradził wspólników. Liczy 24 rok życia i pochodzi z uczciwej rodziny. Uczęszczanie do szynków i przestawanie ze złoczyńcami wykoleiło go.

Wyzyskiwanie dzieci przez matki. W jednem z niemieckich czasopism lekarskich opowiada pewien lekarz berliński, że został wezwany do pracowni malarskiej, w której zemdlało dziecko, służące za model. Dziecko owe zemdlało skutkiem znużenia, a ponieważ było chorowite, więc uwolniono je od uczęszczania do szkoły. Za to matka wynajmowała je jako model do „aktów" i dziecię stało codziennie w pracowniach malarskich trzy do czterech godzin dziennie. Wypadek ten stał się przedmiotem ogólnej dyskusyi. Z kół artystycznych otrzymały dzienniki berlińskie zapewnienie, że artyści nie wyzyskują dzieci jako modelów, ale że matki to czynią, włócząc swe dzieci z jednej pracowni do drugiej, ażeby zarobić w ten sposób kilka marek dziennie.

Nagroda Nobla. Pisma holenderskie donoszą, że nagrodę pokojową Nobla otrzyma w roku bieżącym znany przywódca ruchu pokojowego w Anglii Wiliam Staed. Nagrodę z dziedziny medycyny ma otrzymać profesor paryski Laveran, za badania nad malaryą. Nagrodę za chemię ma otrzymać — jak donosi sztokholmski „Aftenbladet" — sir Wiliam Crookes, znakomity chemik angielski.

Przemowa Johna Burnsa. Przy rozdziale nagród w miejskiej szkole technicznej w Burnley, wypowiedział angielski minister Burns, były robotnik, charakterystyczną mowę. „Szkoci — mówił Burns — pierwsi poznali wartość nauki, to też żywioł szkocki zajmuje pośród posad rządowych 60 procent. Pracodawcy powinni w interesie własnym i w interesie przemysłu więcej troszczyć się o wykształcenie robotników. Liczba robotników nieukwalifikowanych jest w Anglii większa, niż we Francyi lub Niemczech, należy więc dążyć do zmiany stosunków. Nie jest prawdą, jakoby po 40 latach życia nie był zdolny do pracy. Z pośród tych, którzy zgłaszają się o zapomogi, jako niemający zatrudnienia, jest 60 procent takich, którzy mają mniej, niż 40 lat życia, natomiast jest między nimi 90 procent nieukwalifikowanych. „Muszę robotnikom — rzekł Burns — uczynić zarzut, że potrzeby ich są za mało idealne. Żąda się odemnie, ażebym za pomocą 4 milionów koron, które mam do rozporządzenia na rzecz pozbawionych pracy, stworzył raj na ziemi. Ale robotnicy niechaj sami to uczynią za pomocą 60 milionów koron, które co tydzień wydają na trunki i zakłady".

Okręt na mieliźnie. Z Halifax donoszą: Jakiś okręt, wiozący na pokładzie kilkuset podróżnych, osiadł na mieliźnie, skutkiem burzy koło pewnej wysepki w pobliżu wybrzeża Nowej Szkocyi. Podróżni, w liczbie 600, zdołali się uratować na łodzi, jednakże po 18 godzinach, które spędzili bez pożywienia i na zimnie, musiano ich w braku innych łodzi, na linach i w koszach przenieść z powrotem na okręt.

Ze stowarzyszeń.

Czytelnia dla kobiet przypomina, że we środę odbędzie się w sali „Eleuteryi" czwarty odczyt dra A. Reybekiela z cyklu: „O kierunkach i zasadach etyki współczesnej". Początek o g. 7½, krzesło 50 h., wstęp 20 h.

Z resursy urzędniczej. W wigilię św. Mikołaja, t. j. we czwartek 5 bm., odbędzie się zabawa dla dzieci z następującym programem: 1) Wesoła komedyjka dla dzieci p. t. „Wesele lalek". 2) Balet dziecinny przy wspaniałem oświetleniu elektrycznem. 3) Przemówienie św. Mikołaja, otoczonego aniołkami, które, zbudziwszy „śpiącą królewnę", spoczywającą na tryumfalnym wozie, razem z nią rozdadzą podarki między wszystkie dzieci obecne na sali, wywołując je po imieniu i nazwisku. 4) Ogólna zabawa dziecinna przy dźwiękach muzyki wojskowej 56 pułku. Początek o godz. 6 wieczór. Lista dla zapisywania dzieci członków resursy, wyłożona u kursora do środy do 9 godziny wieczór. Osoby, nie należące do resursy, mogą zgłaszać się po zaproszenie w sekretaryacie codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.

Z Towarzystwa ogrodniczego. We środę dnia 4 bm. odbędzie się o godz. 6 wieczorem miesięczne posiedzenie członków w sali wykładowej prof. Olszewskiego (uniwersytet, gmach chemiczny. Na porządku dziennym: referat dra Krzemienieckiego, sprawy bieżące i komunikaty członków.

Zmarli.

Kazimierz Piotrowski, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł dzisiaj rano w Krakowie, przeżywszy lat 56.

Ś. p. Kazimierz Piotrowski znany był szerszym warstwom Krakowa, gdyż niestrudzenie pracował w różnych instytucyach publicznych i prywatnych, służąc społeczeństwu swą zawodową wiedzą. Przed kilkunastu laty pełnił obowiązki naczelnego buchaltera wydawnictwa „Nowej Reformy"; był także profesorem buchalteryi w szkole przemysłowej, oraz prowadzącym księgi w kilku prywatnych instytucyach. Jako człowiek, ceniony był dla prawości chrakteru.

Rada gminna w Krowodrzy złożyła przez p. R. Stillera 10 kor., zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Pietronia, radcy gminnego, na szkoły kresowe T. S. L.

Omyłka druku. Chórem „Sokoła" na wczorajszym „Wieczorku listopadowym" dyrygował p. Stanisław Kowicki, a nie Nowicki, jak to mylnie wydrukowano we wczorajszym popołudniowym numerze „N. Reformy".

Składki. Zamiast wieńca na trumnę Wyspiańskiego redakcya „Świata" złożyła 50 K na ręce akademickiego stowarzyszenia „Życie", jako składkę na fundusz im. Wyspiańskiego przy „Domu zdrowia uczącej się młodzieży polskiej w Zakopanem".

Na fundusz emerytalny artystów teatru miejskiego złożyli: W H. 5 K, A. L. 2 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożono od „D." 1 K, H. 40 h.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

We środę wykład p. Konst. Srokowskiego: „Teorya nowożytnego państwa".

Repertoar teatru miejskiego.

We wtorek: „Ich czworo".
We środę: „Ich czworo".
We czwartek: „Warszawianka" Wyspiańskiego.
W piątek o godzinie 5 po południu: „Królowa Tatr".
W sobotę: „Lelewel" Wyspiańskiego.
W niedzielę po południu: „Obrona Częstochowy"; wieczór: „Bolesław Śmiały" St. Wyspiańskiego.
W poniedziałek „Wyzwolenie" Wyspiańskiego.

Z kalendarza. We środę 4 grudnia: Barbary i Piotra Chr.; we czwartek 5 grudnia: Anastazego m. i Krysp.; w piątek 6 grudnia: Mikołaja b. w.

Wschód słońca 4 grudnia o godzinie 7 min. 23, zachód o 3 m 38; długość dnia 8 godzin min. 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 grudnia termometr doszedł od — 8·7 do — 2·2 C.; barometr opadał.

Dnia 3 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 731·3 mm., termometru — 2·4 C.; cisza.

Teatr miejski w Krakowie.

„Ich czworo" — Tragikomedya ludzi głupich w trzech aktach przez Gabryelę Zapolską.

W gronie współczesnych autorów scenicznych p. Zapolska jest jedyną może, która z niepospolitą intuicyą sceniczną i darem obserwacyjnym, jaki niewielu tylko naszym pisarzom przypadł w udziale, łączy rzadki talent zręcznego zużytkowywania wzorów nowoczesnej francuskiej techniki scenicznej. Nie bez wpływu pozostał na jej twórczość pobyt w Paryżu w okresie, kiedy pewne kierunki obyczajowego krytycyzmu wywalczały sobie prawo obywatelstwa w tematach utworów Becque'a lub Hervieu'go.

Przejąwszy z teatru francuskiego pewną metodę obserwacyi i budowanie tezy, p. Zapolska operuje jednak wartościami swemi z niepospolitą zręcznością. Jej świat, rzucony na deski teatralne — to wierna fotografia życia — ba, to nawet samo życie, przygnębiające prawdą i realizmem swoim do ostatecznych granic. W swoim zapale pisarskim daje się autorka nasza tak dalece unosić temperamentowi, że w obrazie jej cienie „głupstwa" i „kołtuństwa" podane bez równoważnika rysów dodatnich dają sztuce koloryt przejaskrawiony.

Taką sztukę, w pomyśle wyborną, podstawiającą zwierciadło życiu, ale przesadną w wycieniowaniu ujemnych rysów jest ostatnia komedya „Ich czworo".

Pod względem roboty scenicznej i pomysłu jest to może najlepsza ze sztuk autorki „Tamtego", ale nadmiar jaskrawego kolorytu, sprawia, że wywołuje ona chwilami uczucie protestu. Wrażliwsze nerwy nie są w stanie wytrzymać tego stopnia napięcia, w jakiem je chce utrzymać autorka „Ich czworo". Gdybyż obok tej galeryi figur, torturujących się wzajemnie, było choć trochę słońca, pogody, humoru, trochę optymistyczniejszego poglądu na świat i życie!

Tragedya „Ich czworga" — to historya dosyć pospolita na zwykłej kombinacyi trójkąta małżeńskiego oparta. Mąż, żona, kochanek i dziecko. Żona zasuszonego mola książkowego, nie mogąca w pożyciu z nim znaleść zaspokojenia swej żądzy życia, zabawy i hołdów, wynajduje sobie kochanka w osobie najzwyklejszego nicponia i zdradza go z tą naiwnością głupoty, która nie zdaje sobie sprawy, z doniosłości takiego postępku i nie może zrozumieć, że mężowi i dziecku wyrządza przez to krzywdę. Ona kocha męża, ale równocześnie kocha i adonisa, który jej nadskakuje i zapewnia ją o swych gorących uczuciach. Na schadzce w mieszkaniu kochanka, spostrzegłszy, że jest śledzoną przez męża, kryje się, ale gdy ten mąż za chwilę w temsamem miejscu się zjawia i pod wpływem rozmowy z uwodzicielem dostaje ataku sercowego, kobieta ta zapomina o swej tragicznej sytuacyi, o wszystkich jej następstwach, i wybiega z ukrycia ratować męża.

Przyprowadzony do przytomności mąż poznaje żonę. Wstrząsa nim dreszcz oburzenia. On, torturowany i nękany przez nią, nagle poczuwa w sobie niezwykłą siłę charakteru. Gdy nazajutrz przerażona żona powraca pod dach jego — on stanowczo odmawia jej przyjęcia. Jako jedyną drogę wyjścia widzi ułatwienie kochankom pobrania się. W ostatnich scenach raz jeszcze powtarza się komedya głupstwa. Profesor usiłuje przekonać żonę o ogromie nieszczęścia, jakie ściągnęła na jego głowę, a ona w bezmyślnym uśmiechu sądzi, że kilka słów prośby o przebaczenie starczy na zmazanie winy. Do porozumienia nie przyszło. On zabiera córeczkę i z nią razem prowadzić będzie żywot samotnika, ona wyjedzie ze swoim Alfonsem do Monte Carlo, zdobędzie tam majątek i obiecuje wrócić i „dyktować prawa".

W osobie głównej bohaterki sztuki stworzyła p. Zapolska typ o przedziwnie skomplikowanem pojęciu moralności. Przypomina on nieco „Żabusię" z przed lat kilku. Tylko, że podczas gdy Żabusia równie bezmyślnie oszukująca męża, jest pozatem istotą bardzo miłą i sympatyczną w swej pustocie i lekkomyślności — to pani profesorowa jest poza wszystkiem całkowicie zwyrodniałą w swej głupocie istotą.

Nie wiele sztuk na scenie naszej granych było tak doskonale, jak ostatnia sztuka p. Zapolskiej. Artyści nasi, ilekroć mają na scenie życie prawdziwe, z niezrównaną intuicyą umieją oddać najsubtelniejsze rysy charakterystyki życiowej. Pokłon i podzięka należy się w pierwszym rzędzie p. Ordon-Sosnowskiej, która grała z niedościgniona prawdą i szczerością rolę bezmyślnej ladacznicy.

Wybornym w roli męża był p. Kosiński z wielkiem uczuciem akcentujący żal swój i bolesną skargę. — Panna Janiczówna z szczerością i wdziękiem wyzyskała sympatyczne rysy szwaczki, mającej objąć spadek po usuniętej pani domu. — Wesołego zdobywcę serca pani profesorowej grał z werwą i humorem p. Stanisławski, a p. Modzelewska w małej rólce wdowy kamienicznej, wzdychającej do zmiany losu, budziła szczerą wesołość. — Nawet rola siedmioletniej córeczki profesorstwa znalazła w składnym zespole miluchną przedstawicielkę.

Żywe zainteresowanie, z jakiem publiczność śledziła na premierze przebieg akcyi, gorące oklaski, jakiemi przyjmowała nowe dzieło p. Zapolskiej, jest zadatkiem tego powodzenia, które zawsze dotąd jest stałym udziałem sztuk autorki „Tamtego".

W. Pr.

Z sali sądowej.

(Dr Marek przed sądem).

Kraków, 3 grudnia.

Przed zwyczajnym trybunałem karnym w Krakowie. toczyła się wczoraj rozprawa przeciw adwokatowi dr Zygmuntowi Markowi, obwinionemu o występek z § 305 k. k., popełniony przez nawoływanie ludzi na publicznem zgromadzeniu do działań niebezpiecznych, przez ustawę zakazanych.

Podług aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje. Dnia 16 czerwca b. r. odbyło się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej zgromadzenie ludowe, na którem omawianem być miało stanowisko socyalnej demokracyi wobec parlamentu. Referent dr Zygmunt Marek, w przemówieniu swojem zaznaczył na wstępie, że partya socyalistyczna poniosła porażkę przy wyborach w dniu 17 maja, zapowiedział jednak gotowość dalszej „bezlitosnej walki o prawa ludu". W zapatrywaniach na przyszłą działalność parlamentu, mowca wyraził się, że „rozhukany żywioł ludowy poradzi sobie z tym parlamentem, gdyby prawo ludu nie zostało uwzględnione". Dalej zaznaczył dr Marek, że w parlamencie będą podniesione żądania o „czystość" wyborów w Galicyi na przyszłość, gdyż: „klątwą dla społeczeństwa jest panująca u nas anarchia, stawiająca pokrzywdzonym dylemat: albo danie mu satysfakcyi, albo chwycenie się gwałtów". W dalszym ciągu swego przemówienia twierdził dr Marek, że to, co się działo w Galicyi, było skonsolidowaniem wszystkich sfer rządzących i dodał: „jeśli ustawy bywają łamane, rzuca się socyalistów niezorganizowanych w anarchię, a kto wie czy ruch socyalistyczny nie jest w stanie zmienić się w gwałt".

Omawiając postępowanie prezydenta miasta podczas wyborów w Krakowie i starosty krakowskiego, mowca wyraził się, że: „tych Leów, Fedorowiczów i t. p. trzeba publicznie napiętnować lub raz kijem przepędzić. Dalej wyraził mowca zapatrywanie, że: „polityka znoszenia przez lud największych bezprawi musi się raz skończyć, gdyż okres spokoju już minął, a klasa robotnicza przeciwstawi wrogom nawet gwałt i siłę zbrojną".

Wobec takich zwrotów, wyrażonych przez mowmowcę na publicznem zgromadzeniu, prokuratorya państwa oskarżyła dra Marka o występek z § 305, twierdząc, że wyrażenia mowcy były karygodnem usprawiedliwieniem ewentualnysh gwałtów, oraz publicznem nakłanianiem zgromadzonych do podobnych czynów. Mowca bowiem przez sztuczne skonstruowanie rzekomego stanu anarchii, przyszedł do pożądanej dla niego konkluzyi, że dla rzekomo pokrzywdzonych wskazaną jest droga gwałtu, przez co ewentualne gwałty usprawiedliwił. Odnośnie do ustępu swej mowy o prezydencie miasta i delegacie namiestnictwa, zwrot użyty przez niego jest, podług aktu oskarżenia, niewątpliwem wezwaniem do bicia osób przeciwnych partyi. Również dr Marek propagował na tem zgromadzeniu akcyę gwałtowną, nawet zbrojną, ganiąc dotychczasowe spokojne zachowanie się partyi socyalno-demokratycznej.

Na podstawie powyższego oskarżenia odbyła się przeciw obwinionemu rozprawa karna pod przewodnictwem radcy sądu p. Raczyńskiego. Oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Cięglewicz, obwinionego bronił adw. Oberlaender.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał uznał winnym oskarżonego dra Zygmunta Marka występku z §. 305 k. k. i skazał go na 10 dni aresztu, zamienionego na 100 koron grzywny.

Skazany zgłosił zażalenie nieważności.

Rada państwa.

(Telegramy „N. Reformy" z 3 grudnia.)

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, celem odpowiedzi na interpelacye zabrał głos prezydent ministrów Beck i przemówił w te słowa:

Prezydent Beck w sprawie wywłaszczenia.

Wysoko Izbo! Na jednem z ostatnich posiedzeń pp. Brejter i tow. zgłosili interpelacyę w sprawie projektu ustawy, zgłoszonej w Sejmie pruskim, a dotyczącej zarządzeń dla wzmocnienia niemieckości w prowincyach Prusy Zachodnie i Poznańskie. Przeciwko przedłożeniu powyższemu na temsamem posiedzeniu podniesiono zażalenie ze strony przedstawicieli całego szeregu stronnictw w sprawie zapytania do prezydenta. Panowie interpelanci wstąpili na teren, na który wchodzić jest nam z góry zakazane. (Potakiwania i wykrzykniki.)

Pos. Brejter: Turcya, Maroko, Chiny!

Prez. Izby wzywa do spokoju.

Prezydent ministrów Beck: Jest to zwyczajem zupełnie uznanym i utartym w prawie narodów, że nie wolno się mięszać bezwarunkowo w sprawy wewnętrzne obcego państwa. Jest to jednak także zwyczajem należycie uzasadnionym, bo w przeciwnym razie wzajemne stosunki państw ciągle byłyby na szwank narażane i przyjazne stosunki nigdy nie zdołaby się ustalić. (Wołania: Bardzo dobrze.) Dlatego rząd i wszystkie czynniki publiczne pod każdym względem przestrzegać muszą tej zasady, choćby może uczucie w innym kierunku parło. My, którzy troskliwie nad tem czuwamy, aby nikt się nie mięszał w nasze sprawy, musimy tej samej zasady także wobec innych przestrzegać. (Potakiwania.) Przy tej sposobności muszę jednakowoż, o ile ta sprawa zwłaszcza w interpelacyi posła Brejtera, w sposób niedopuszczalny była omawianą, z naciskiem zastrzedz się przeciw tego rodzaju wycieczkom, z jakiemi tym razem przeciw obcemu rządowi wystąpiono, bo one zazwyczaj szkodzą tylko sprawie, której chcą służyć i są zazwyczaj niestosowne i niedozwolone wobec zaprzyjaźnionego i sprzymierzonego mocarstwa. (Oklaski i wykrzykniki.)

Interpelacye.

Wśród odczytanych interpelacyj znajdują się: Malika, Ira i tow. w sprawie demonstracyj we Lwowie i obrazy cesarza i konsula niemieckiego. Interpelanci powołują się na sprawozdania dzienników i zapytują, co minister Aehrenthal uczyni, aby cesarzowi niemieckiemu i jego przedstawicielowi dać odpowiednie zadośćuczynienie za ich obrazę przez Polaków w Austryi.

Pos. Diamand interpeluje ministra obrony krajowej w sprawie wiktu dla chorych w szpitalu załogowym nr. 14 we Lwowie.

O drożyznę.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłym wnioskiem pos. Haina w sprawie demonstracyj przeciw drożyźnie w Czechach.

Czy otwierać dyskusyę?

Wiedeń. Dziś na posiedzeniu Koła polskiego na poufnej dyskusyi postanowiono, w porozumieniu z innemi stronnictwami słowiańskiemi, nie stawiać wniosku o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów na interpelacyę w sprawie przedłożenia o wywłaszczeniu w Prusach.

Po posiedzeniu Koła polskiego odbyła się, pod przewodnictwem posła Kramarza, narada przywódców wszystkich stronnictw słowiańskich, z wyjątkiem Ukraińców, w której wzięli udział posłowie: dr Głąbiński, Stapiński, Baxa, imieniem radykałów czeskich, Hrubar, imieniem klerykałów czeskich, Masaryk, jako przewódca realistów czeskich, Ploy, imieniem Słowieńców, tudzież Rumun bar. Hormuzaki i Włoch Conti.

Po krótkiej dyskusyi postanowiono nie stawiać wniosku na otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią bar. Becka, natomiast zaś uchwalono wydać następujący komunikat:

„Przywódcy stronnictw, które w Izbie posłów przeciw wniesionym w Sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim przedłożeniom antypolskim zaprotestowały, uchwalili jednogłośnie nie stawiać wniosku o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią prezydenta ministrów na dotyczącą interpelacyę, ponieważ uważają, że taki wniosek nie leży obecnie w interesie sprawiedliwej sprawy, którą także i nadal będą bronili.

Zapowiedź bar. Becka.

Wiedeń. Na konferencyi przewodniczących klubów zapowiedział bar. Beck, że parlament może obradować najdalej do 21 grudnia, że więc do tego czasu ustawa ugodowa i prowizoryum muszą być załatwione. (Wynikałoby stąd, że Sejm galicyjski nie będzie zwołany. Przyp. red.).

Ugoda.

Wiedeń. W Izbie posłów rozdano dziś referat komisyi co do przedłożenia ugodowego.

Wiedeń. Związek niemiecko-narodowy uchwalił jednogłośnie głosować za nagłością w sprawie ugody i prowizoryum budżetowego.

Groźba powrotu do paragrafu 14.

Wiedeń. „Zeit" donosi, że długa wczorajsza andyencya ministra Bienerta u cesarza miała na celu rozpatrzenie kwestyi, czy dr Bienerth mógłby stanąć na czele gabinetu urzędniczego, któryby ugodę i prowizoryum budżetowe załatwił w danym razie w drodze rozporządzenia na podstawie § 14.

Niedyspozycya ks. Pastora.

Wiedeń. Poseł ks. Pastor, wychodząc z sali obrad po przemówieniu prezydenta ministrów, zemdlał i upadł. Obecny w pobliżu dr Dietzius i kilku innych posłów pospieszyło księdzu Pastorowi z pomocą. Zemdlonego ułożono na kanapie w kuluarach i podano mu czarną kawę. W pół godziny potem ksiądz Pastor przyszedł do siebie i powrócił do sali obrad.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 3 grudnia.

Sprawa klerykalizacyi uniwersytetów.

Wiedeń. Na konferencyi przewodniczących klubów uchwalono nie łączyć wniosku prof. Masaryka w sprawie klerykalizacyi uniwersytetów z wnioskiem odnośnym socyalistów, ponieważ w dyskusyi nad wnioskiem Masaryka, który niewątpliwie przejdzie, socyaliści będą mogli stawiać swoje poprawki.

Wiedeń. Księża będący posłami do parlamentu odbyli wczoraj naradę w sprawie zajęcia stanowiska wobec wniosku prof. Masaryka.

Ankieta drożyźniana.

Wiedeń. Dziś przybył tu wiceprezydent miasta Lwowa dr Rutowski, aby wziąć udział w ankiecie drożyźnianej, zwołanej przez ministerstwo rolnictwa.

O order maltański.

Wiedeń. Przed trybunałem tutejszym odbyła się dzisiaj rozprawa p. Maryana Bogdanowicza przeciw Helenie hr. Mierowej o zapłacenie 300.000 K tytułem wynagrodzenia za wyrobienie jej orderu maltańskiego, który hr. Mierowa rzeczywiście otrzymała. Sąd po przeprowadzonej rozprawie skargę odrzucił, wychodząc z tego założenia, że pretensya Bogdanowicza opiera się na układzie niemoralnym.

Prasa berlińska o demonstracyach lwowskich.

Berlin. Dzienniki tutejsze omawiają z wielkiem rozdrażnieniem niedzielne demonstracye antipruskie we Lwowie.

„Neueste Nachrichten" wyrażają nadzieję, że rząd austryacki nie dopuści nadal tego mięszania się obcych do spraw niemieckich, aranżerów zaś niedzielnej demonstracyi postawi przed sądem. Zdaniem tego dziennika, rząd austryacki powinien użyć wszystkich środków, któremi rozporządza, aby do powtórzenia się takich demonstracyj nie dopuścić, ponieważ samo wyrażenie platonicznego ubolewania ze strony rządu austryackiego, nie może w tej sprawie wystarczyć.

Car przeciw reakcyonistom.

Petersburg. Prezydent Dumy Chomiakow był wczoraj u cara na audyencyi, która trwała przeszło godzinę. Car wyraził się ujemnie o wystąpieniach skrajnej prawicy.

Taft w Petersburgu.

Petersburg. Amerykański sekretarz departamentu wojny Taft przybył tu dzisiaj i będzie przez cara przyjęty na posłuchaniu w Carskiem Siole.

Sprawy cukrowe.

Paryż. Angielski premier ministrów Campbell-Bannerman odjechał wczoraj po południu do Biarritz.

Rozruchy w Portugalii.

Lizbona. Dziennik tutejszy „El Mundo" zawieszono na miesiąc.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 grudnia. (Giełda południowa.)
Marki 117·75. Renta majowa 96·60. Renta koronowa węgierska 93·20. Akcye austr. zakł. kred. 656·50. Akcye węg. zakł. kred. 749·00. Akcye Anglobanku 243·00. Akcye Unionbanku 533·50. Akcye Bankvereinu 518·25. Akcye Länderbanku 413·50. Akcye kolei państwowych 671·00. Lombardy 150·50. Akcye kolei Elbethal 421·50. Akcye fabryki broni 457·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 583·00. Rima-Muranyi 516·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 182·50. Ruble 252·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 3 grudnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 170·00. Tow. dyskontowe 199·75.
Usposobienie: spokojne.

Budapeszt, 3 grudnia. Pszenica na kwiecień 13·20 do 13·21; pszenica na październik 11·45 do 11·46; żyto na kwiecień 12·45 do 12·46; owies na kwiecień 8·68 do 8·69; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·59 do 7·60; rzepak na sierpień 17·10 do 17·20. Wszysko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pochmurno.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,
z 3 grudnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 60	96 20
Dwudziestofrankówki w złocie	19 15	19 25
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% " " " "	94 —	95 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% " " " "	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% " " " " " " 41-letn.	97 —	98 —
4% " " " " " " 51-letn.	93 50	94 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 25	98 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50
4% " miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% " kolejowe	92 50	93 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	97 —	102 —
V. Akcye		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	563 —	566 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	550 —	555 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	96 50	97 —
" " srebrna	96 40	96 90
4% renta koronowa austryacka	96 50	97 —
4% " węgierska	93 —	95 50
4% " austryacka w złocie	114 —	114 50
4% " węgierska "	110 25	110 75

Do handlu galanteryjnego

potrzebna panna, chrześcijanka, miejscowa, umiejąca po niemiecku, do półdziennego zajęcia. Zgłoszenia: F. Lubański, ul. św. Anny 2. 5521 1 2

Zdolny buchalter-bilansista

rutynowany korespondent polski i niemiecki z kilkuletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod A. Ch. poste restante Dąbrowa. 5520 1 5

NA św. MIKOŁAJA

najpiękniejszemi podarkami są kanarki harceńskie; każda inna rzecz da się zapomnieć, kanarek przypomina się śpiewając; zatem nadają się na obecny czas. Który młodzieniec nadobnej dziewicy serce chce pozyskać i t. d. i t. d. Wielki wybór do dyspozycyi Szanownej Publiczności poleca **Stanisław Sochacki z Jasła,** w Hotelu Krakowskim Nr 32, II p., Kraków. 5516 1 5

Dr JULIUSZ SCHMETTERLING

adwokat w Bielsku

poszukuje **koncypienta** z ukończoną praktyką sądową. 5509 1 3

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego

w Krościenku nad Dunajcem

zamierza oddać w przedsiębiorstwo budowę własnego murowanego dwupiętrowego domu. Plany i warunki budowy można przeglądać w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych od 9—12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu.

Szczegółowy opis budowy otrzyma na żądanie każdy oferent.

Wadyum wynosi 5000 koron w papierach wartościowych.

Ostateczny termin nadesłania ofert upływa dnia 20 stycznia 1908 r.

5511 **DYREKCYA.**

Sprostowanie.

Pan Zygmunt Mandel słuch. praw, w Nrze 542 „N. Reformy" wzywa panów agronomów do stawienia się i do wyjawienia swych nazwisk. Po dokładnem sprawdzeniu przekonano się, że pan Zygmunt Mandel miał poważne zajście nie ze słuch. rolnictwa, lecz z medykiem.

5522 Jeden ze słuch. rolnictwa.

Puszka 38 ct.

najlepszych **sardynek norweskich** w pomidorach, w oliwie i marynowanych, poleca handel pod firmą 5222 6 0

Wojciech Olszowski

w Krakowie,

Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej,

I. wiedeński koncesyonowany zakład używanych pojazdów i uprzęży

ma zawsze na sprzedaż w bardzo wielkim wyborze bardzo piękne, od zamożnych osób pochodzące landa, pokryte jedno i dwukonne kuczerfactony wszelkiego rodzaju, lekkie kabryolety, browne i t. d. Kupuje też całe urządzenia rozebranych pojazdów za gotówkę lub przyjmuje w komis Karol Fischer Wiedeń, II, Praterstrasse 72, Hotel Nordbahn. Tel. 20107. 4703 21 0

Zakopane, Krupówki 78. HYGEA Pensyonat dyetetyczny

(dawny Zakład Wodoleczniczy Dra Chwistka gruntownie odnowiony) Pokoje duże, słoneczne, ciepłe. Wielkie sale oszklone do werandowania. Wytworna kuchnia dyetetyczna. Zabiegi wodolecznicze, masaż, gimnastyka na miejscu. Właścicielka i kierowniczka

4916 16 20 **Marya Turzyma.**

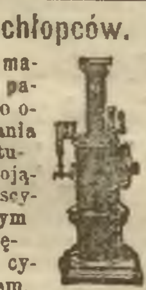
WINO!

Dalmatyńskie, naturalne czerwone litr po 44 halerze, białe 3-letnie 50 halerzy wysyła w baryłkach, począwszy od 50 litrów Edmund Pauk, skład win, Fiume. Próbka, 5 kg. przesyłka, dla przekonania się o wybornej jakości kosztuje 3 K opłatnie do każdej poczty. Cennik opłacony za darmo.

4900 16 30

Stosowne podarki dla chłopców.





Tanie maszyny parowe do ogrzewania spirytusem, stojące, z oscylującym mosiężnym cylindrem, otworem do nalewania wody, wysokie 21 cm., całkowite z lampą spirytusową, w pudełku zapakowane **K 1·50.** Taka sama maszyna większa, około 24 cm. wysoka, **K 2·80.** Lepsze maszyny parowe po **K 3·80, 4·—, 6·—, 7·—, 9·50.**

Laterna magica czarno lakierowana, z niklowym objektywem i trzema optycznemi soczewkami, lampą naftową, całkowita

z 6 obrazami	3	cm. szeroka	K	4·—
12 „	$3^1/_2$	„ „	K	5·50
12 „	4	„ „	K	7·50
12 „	5	„ „	K	11·50

HANNS KONRAD, dom wysyłkowy w Brüx Nr 646 (Czechy).

Bogato ilustr. polski główny katalog z przeszło 3000 odbitek wysyła się na żądanie za darmo opłacony. 4242 10 10

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, Grodzka 13, Tel. 43.

4754 20 0

Wełny, flanele, barchany, jedwabie, płótna, bielizna stołowa.

Żakiety, okrycia, płaszcze wieczorowe. | Kostyumy, suknie, bluzy, halki. | FUTRA.

Własne pracownie.

Chałwę rosyjską

Sorbety oryg. smyrneńskie

poleca 5201 16 0

BAZAR CUKROWY

Kraków, Sławkowska 3.

Jarosławskie

znakomite rydze kiszone, wyrobu F. Wojciechowskiego 5 kg. franko 3 K 32 hal. 5261 4 6

Duże 2 pokoje

frontowe z balkonem na II piętrze, stosowne na biuro, zaraz do wynajęcia. Ul. Lubicz l. 3, blisko kolei. 5121 3 3

Do sprzedania

futro bobrowe z peleryną nadające się do podróży i do noszenia w mieście, tylko prywatnie. Wiadomość u stróża, ul. Niecała 1. 5466

Cukiernia W. Nowaka dawniej J. Bauman

w Bochni, poleca na

św. Mikołaja i Boże Narodzenie

Pierniki własnego wyrobu, Cukry, Czekoladki, Bomboniery ozdobne, fantazyjne. Pieczywa, Ciastka. Zamówienia z okolicy ponad 10 złr. opakowania nie liczę. 5507 2 8

Poszukuję lokalu

z 2-ch ubikacyj na sklep w dzielnicy „Wesoła". Zgłoszenia: **J. K. L. 50** poste restante **Kraków.** 5428 2 3

Do handlu korzeni, win, papieru i przyborów szkolnych pod firmą

J. Michnik w Bochni

przyjęty zostanie **chłopiec do praktyki** z ukończoną II kl. gimn. religii rzymsk. katolickiej. 5479 2 3

Dam 100—200 koron

temu kto wystara się o stałą posadę dla maturzysty gimn. Zgłoszenia pod **M. M. 100.** poste restante **Kraków.** 5513 2 4

20.000 kor.

do umieszczenia na pierwszą hipotekę po banku. — Bliższa wiadomość **A. Z.** poste restante Kraków. 5467 3 4

RYDZE

marynowane i gornirowane Ia w słoikach szklanych za słoik 5 K w 5 kg. baryłkach 5 K. Kiszone K 4·20. Kompot gogodzowy (brusnice) K 6·50, wszystko za paczkę $4^1/_2$—5 kg. franko pocztą za zaliczką. Grzybki suszone, prawdziwe karpackie za kilo loko tu K 6—8 poleca **KELLNERA** dom wysyłkowy produktów krajowych w Kosowie. 5083 8 10

Tylko krótki czas!!

Ważne dla Gospodyń i restauratorów na święta!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność że z powodu zamierzonego burzenia domu przy ul. św. Tomasza l. 1, (róg ul. Szczepańskiej), ceny zniżam i sprzedaję różno naczynia

PORCELANY KARLSBADZKIEJ

na wagę, tylko po 20 ct. za klg. Naczynia restauracyjne po 14 ct. za klg., talerze grube gładkie 11 ct. za kg. Sprzedaż trwać będzie tylko do końca grudnia. 5499 2 3

Polecam się łaskawej pamięci i proszę o powołanie się przy kupnie na to ogłoszenie i niech każdy z tej sposobności korzysta. Z poważaniem

M. VOGELHUT

ul. św. Tomasza, róg Szczepańskiej.

Na św. Mikołaja!

Księgarnia G. GEBETHNERA i S-ki

w Krakowie, Rynek Gł. l. 23 (naprzeciw odwachu) poleca

Wielki wybór książek

dla dzieci i młodzieży.

Ostatnie wydawnictwa: Koron

Amicis de Edmund. **Serce,** książka dla chłopców, przekład Maryi Konopnickiej. Wydanie popularne. Karton. K. 2. Wydanie wytworne na papierze welinowym, ozdobione 20 illustracyami brosz. Kor. 5. — W ozdobnej oprawie . . . 6·20

Andrews Jane. **O siedmiu siostrzyczkach.** Opowiadanie dla dzieci, przekład z angielskiego E. L. Karton . . . 1·80

Brykczyński St. **Moje wspomnienia.** Rok 1863, z 6 rysunkami, K. Gorskiego. Karton 2·60. W ozdobnej oprawie . . . 3·40

Bukowiecka Z. **Jak Piastowie budowali Polskę.** Opowiadania. 1·30 Karton 1·60

Chociszewski J. **Historya polska,** w pięknych przykładach przedstawiona 80 hal. Karton. . . . 1·—

Dalsème'a J. **Pao z Antypodów,** Przygody na lądzie i morzu, spisane dla młodzieży od 12 do 15 lat, z wielu rycinami. Przekład z franc. 0·00

Gould A. **Dzieci matki przyrody.** Pogadanki o życiu zwierząt i roślin ze słowem wstępnem Wacława Jezierskiego. Przekład z angielskiego E. L. Z 200 rycinami w tekście. Karton. . . . 0.00

— **Jak się bawią dzieci.** Piękna duża książka w formacie arkuszowym z 44 obrazkami kolorowanemi i 4 czarnemi, z wierszykami Bratka . . . 2·80

Morzkowska A. **Przygody Mani w zaczarowanym ogrodzie.** Bajka z obrazkami rysunku K. Gorskiego. Karton. . . . 1·60

Okołowiczówna Stanisława. **Światełka.** Powiastki dla młodszej dziatwy, z 28 rycinami. Karton. . . . 1·—

Przyborowski W. **Racławice.** Powieść historyczna dla młodzieży z 6 illustr. Br. Gembarzewskiego. Karton. 2·60. W ozdobnej oprawie . . . 3·40

Teresa-Jadwiga. **Gabryela.** Powieść dla dorastającej młodzieży, z rysunkami K. Gorskiego i portretem N. Żmichowskiej. Karton. 4 kor. W oprawie . . . 4.80

Szczegółowe katalogi na żądanie gratis i franco. 5518

Popow K° C — Najwyborniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ 5228 4 15

PERFUMY

na wagę i we flakonach

w kilkudziesięciu różnych zapachach, najmodniejsze: **Ażur, Gardenia, Ideał, Fleurs d'Amour, Coeur de Marie, Narcyz, Jaśmin, Orchidea, Orion, Fiołek** w kilku odmianach i wiele innych, również wody: **kolońska,** do ust i do mycia głowy na wagę i we flaszkach — poleca 3580 6 24

Czesław Śmiechowski

Mały Rynek, obok apteki pod Barankiem.

Każdy posiadacz papierów wartościowych, Każdy zajmujący się giełdą, Każdy kapitalista

5352 5 5

niech czyta właśnie wydany numer finansowo-informacyjnego pisma

„Wiener Effektenmarkt"

Dostać można przez Administracyę Wiedeń, I., Graben 17.

Prenumerata całoroczna 4 K. Numer okazowy za darmo.

Poszukuje się

2—3 pokoi z kuchnią zaraz do wynajęcia w dzielnicy piasek. — Zgłoszenia listowne przyjmuje Administracya „N. Reformy" pod **5500.** 5500 2 3

Cukiernia W. Nowaka dawniej J. Bauman

w Bochni,

przyjmie początkowego młodego **subjekta i ucznia** do nauki. 5508 2 8

Mieszkanie z urządzeniem, 3 pokoje, przedpokój i kuchnia z powodu wyjazdu do wynajęcia. Krowoderska 45, II piętro. 5487 2 2

Wina węgierskie

białe i czerwone, z poręcz. naturalne, przyjemne i zdrowe w baryłkach $4^1/_4$ l. opłatnie: z r. 1906 złr. 1·75, z r. 1902 złr. 2·—, z r. 1897 złr. 2·30, z r. 1893 złr. 2·50, z r. 1888 2·75. Pszczelny miód stołowy w najlepszym gatunku 5 kg. opłatnie złr. 6·50. Jabłka stołowe bardzo dobre, 5 kg. złr. 1·75 opłatnie. Orzechy włoskie z cienką łupiną, białem jądrem, 5 kg. opłatnie złr. 1·90. **L. ALTNEU,** Versecz 8, Węgry. 5400 3 10

AGENT WIN.

Hurtowny Handel win węgierskich — własne winnice na Węgrzech — poszukuje za dobrą prowizyą Agenta dobrze wprowadzonego w najlepszych handlach win i delikatesów dla Krakowa i okolicy, ewent. całej Galicyi. Upraszą się Panów posiadających powyższe kwalifikacye adresować oferty: **W. W.** poste restante **Kraków.**

5465 3 5

Najlepsze budziki

Rejestrowany wyrób. — „Adler-Roskopf-Alarm", tylko od mej firmy.

3-letnie poręczenie na piśmie.



Jeżeli się nie spodoba, zwrot pieniędzy!

Z 1 dzwonkiem, stalowa kotwica i regulator	K 3·80
Z tarczą w nocy świecącą	K 4·20
Z 2 dzwonkami, stalowa kotwica i regulator	K 4·40
Z tarczą w nocy świecącą	K 4·80
Budzik konkurencyjny	K 2·90
Z tarczą w nocy świecącą	K 3·30

3-letnie poręczenie na piśmie. — Jeżeli się nie nada, zwrot pieniędzy! — Wysyła za zaliczką Pierwsza fabryka zegarków w Brüx **HANNS KONRAD, c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr 650.**

Zażądać mego głównego katalogu, obejmującego 3000 odbitek, który wysyłam zadarmo, opłacony.

4246 18 20

GWIAZDKA!!

W Krakowie i wogóle za granicą niebywała, a dla każdego ciekawa, pożyteczna i realna.

Wyroby z kamieni Uralskich:

z malachitu, jaszmu, selenitu, topazów, awanturynów i t. p., a mianowicie: Szkatułki do biżuteryi, popielnice, breloki, pieczątki, spinki do mankietów, kałamarze, obsadki do piór, przyciski, kolie topazowe, oraz piękne groty, góry i kolekcye minerałów dla pp. Studentów — ponadto różnorodne kamienie do biżuteryi: dla pierścionków, kolczyków, bransolet, brosz, dla rączek do parasoli i lasek, dla ozdoby papierośnic i t. p.

Wszystkie towary wyborowe, osobiście przez właściciela wybrane i przed paru dniami przywiezione z Uralu.

Ceny umiarkowane, dla wszystkich przystępne. 5470 3 12

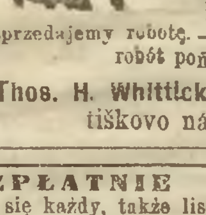
Ul. Karmelicka 37, II. piętro.

vis-á-vis stacya tramwajowa.

MIESZKANIE.

3 duże, suche pokoje z wodociągiem na wysokim parterze, oraz kuchnia duża, widna na dole za 35 złr. miesięcznie do wynajęcia we willi Nowa Wieś L. 83. 7 minut od stacyi tramw. za Parkiem Krakowskim.

Wiadomość: Jan Nagel, Kraków, ul. Szczepańska 11, handel korzenny. 5510 2 10



Proszę żądać

gratis i franko

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych: muzycznych i t. d.

Pierwsza fabryka zegarków HANS KONRAD, c. i k. nadw. dost. w **Brüx Nr. 465 (Czechy).**

Zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 K. Rejestr. niklowy kotw. zegarek rem. „Adler Roskopf" 7 K. Prawdziwy srebrny zegarek remnotoar 8·40 K. Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy. 3571 44 60

Kasa zaliczkowa Filii Banku hipotecznego

w Krakowie,

ulica Bracka L. 1.

Pożyczki ze skryptami notaryalnemi (spłata ratami tygodniowemi, miesięcznemi, kwartalnemi). **Pożyczki na zastaw** kosztowności (złota, srebra, drogich kamieni) i papierów wartościowych od 10 K począwszy. 4114 23 0

Pension „PODOLE"

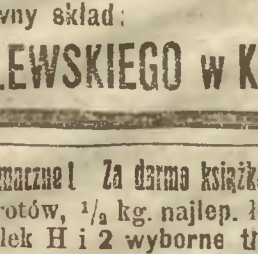
Loretańska 4.

Pokoje z komfortem. Obiady w domu i na miasto. Elektryka. Łazienka. 5392 4 4

Pożyczki

załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla PP. urzędników, oficerów w ogólności, profesorów, wielebnego duchowieństwa, nauczycieli, notaryuszy, lekarzy, adwokatów i aptekarzy. **Reprezentacya, Beamten-Vereinu** we Lwowie, ul. Kopernika l. 28. 5021 11 12

5 K i więcej dziennego zarobku



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. Poszukujemy osób obojga płci do plecienia na naszej maszynie. Prosta i szybka praca przez cały rok w domu. Wiadomości wstępnych nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody, a my sprzedajemy robotę. — Towarzystwo domowych robót pończoszkowych. 4448 75 0

Thos. H. Whittick i Ska, Praga, Františkovo nábřeží 6—192.



BEZPŁATNIE

w ciągu jednego miesiąca nauczy się każdy, także listownie w 5 lekcyach nowego malarstwa memi farbami „Poljana" na aksamicie, atłasie, jedwabiu, suknie, szkle. Ażeby się każdy zapoznał z niemi, wiadomości wstępne nie potrzebne. Bliższe szczegóły podaje M. Taradasch, b. prof. nowocz. sztuk w ros. szkołach średnich, Wiedeń, II., Taborstrasse 21. zakład artystyczny. 5482 1 6

Petrogen „Jabra" wyśmienity środek do konserwowania włosów — usuwa łupież i swęd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. Flakon Kor. 2 i Kor. 4.

„Jabra" Wata Mentoformolowa wypróbowany środek przy katarach nosa. 4298 19 29 Pudełko 40 hal.

Wyrób i główny skład:

APTEKA FORTUNATA GRALEWSKIEGO w KRAKOWIE.

Z poręczeniem wszystko Ia świeże i przesmaczne! Za darmo książka o przyrządzaniu ryb.

30 biklingów 100 najlep. sprotów, $^1/_2$ kg. najlep. łososia wędzonego, 1 kg. Ia sardelek H i 2 wyborne tłuste wędzone węgorze. Wszystko razem z opak. tylko 5 K opłatnie za zal.

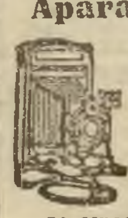
Cło tylko 30 halerzy. E. Degener Ostseefischerei Swinemünde 9 A. B. 5154 4 0

ZA DARMO

otrzyma każdy dobry budzik przy zakupnie lub nadesłaniu zamówienia powyżej K 40 do 1 grudnia b. r. w głównym składzie zegarmistrz.-jubilerskim **Emila GOLDWASSERA,** Kraków, Grodzka 58. Bogato ilustr. polskie cenniki wysyła na żądanie darmo. 4848 11 12

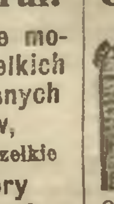
Wysyłamy na spłaty miesięczne począwszy od 2 k.

Aparaty fotograf.



najnowsze modele wszelkich nowoczesnych typów, jakoteż wszelkie przybory po cenach umiarkowanych.

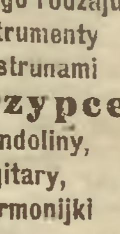
Cytry wszelkiego rodzaju



instrumenty ze strunami **skrzypce** mandoliny, gitary, harmonijki

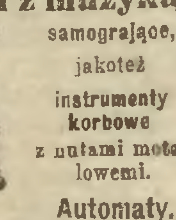
265 33 34

Szkatułki z muzyką



samogrające, jakoteż instrumenty korbowe z nutami metalowemi. Automaty.

Gramofony



z poręczeniem prawdziwe z płytami z twardej gumy **Fonografy** z pierwszorzędnemi wałkami lanemi.

Cennik Nr. 824 z licznemi odbitkami na żądanie za darmo, opłacony. Wystarcza karta korespondencyjna. Prosimy o dokładny, wyraźny adres i stanowisko lub zawód.

Binokle Triëder-Goerza, Lornetki, perspektywy.

Bial et Freund w Wiedniu XIII/1.

Patenty wyjednywa inżynier **J. Knöpfelmacher,** egzaminowany i zaprzys. rzecznik patentowy Wiedeń, II., Praterstrasse 37.

5047 2 50

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.